

BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE

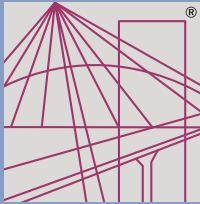
nr 1 (22)

marzec 2017

ISSN 2083-4136

Czasopismo Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa





Wydawca

Dolnośląska Okręgowa Izba
Inżynierów Budownictwa
50-114 Wrocław, ul. Odrzańska 22
tel. 71 337 62 30, faks 71 337 62 40
www.dos.piib.org.pl,
dos@dos.piib.org.pl

Rada Programowa

Przewodniczący:
dr hab. inż. Eugeniusz Hotała, prof. PWr.
Członkowie:
prof. dr hab. inż. Jan Biliszczuk
prof. dr inż. Kazimierz Czaplński
dr inż. Andrzej Pawłowski
mgr inż. Agnieszka Środek

Redakcja

Redaktor naczelna:
Agnieszka Środek
Redaktor prowadzący:
Szymon Maraszewski
redakcja@dos.piib.org.pl

Druk

Drukarnia JAKS
50-514 Wrocław, ul. Bogedaina 8
www.jaks.net.pl, jaks@adres.pl
nakład 500 egz.

Okładka

Wrocławska Oczyszczalnia Ścieków
Janówek
Fot. Archiwum MPWiK Wrocław



Fot. Archiwum DOIIB

Spis treści

- 3 **Od 15 lat dbamy o prestiż i dobre warunki wykonywania zawodu inżyniera budownictwa**
- 4 **III Konferencja Programowa Delegatów na Zjazd DOIIB**
- 5 **Kalendarium styczeń 2017 – wrzesień 2017**
- 7 **Etyka i odpowiedzialność zawodowa inżynierów budownictwa – fundamentem zaufania społecznego**
- 9 **DOIIB uhonorowana Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji**
- 11 **Wrocławska Oczyszczalnia Ścieków Janówek**
- 13 **Kraina domów przysłupowych**
- 17 **Reaktywne zabezpieczenia ogniochronne konstrukcji stalowych**
Poradnik inżyniera
- 21 **Odpowiedzialność zawodowa w budownictwie. Przedawnienie**
- 24 **XXXI Targi Budownictwa i Kamieniarstwa TARBU**
- 26 **Architektura romańska na ziemiach polskich**
- 30 **Czeskie ślady we Wrocławiu**
- 34 **Święty Jan Nepomucen. Ulubieniec dawnych Ślązaków**

OD 15 LAT DBAMY O PRESTIŻ I DOBRE WARUNKI WYKONYWANIA ZAWODU INŻYNIERA BUDOWNICTWA

Nasz ciągle młody dolnośląski samorząd zawodowy inżynierów budownictwa rozpoczął w tym roku swój piętnasty rok działalności i zbliża się nieuchronnie do pełnoletności. Mamy więc przed sobą okres podsumowań, analiz i także świętowania, gdyż miniony czas był wykorzystany z pożytkiem, a stworzone możliwości wpływania przez nasz samorząd na warunki i jakość wykonywania zawodu inżyniera budownictwa, na jego rangę i prestiż społeczny przynoszą i będą przynosić dobre owoce. Nasz samorząd wpisał się trwale i w sposób znaczący w krajobraz samorządowy w Polsce i jest cenionym partnerem najważniejszych instytucji państwowych, jednostek samorządowych, szkół wyższych i stowarzyszeń naukowo-technicznych. Stał się on przede wszystkim coraz skuteczniejszym reprezentantem interesów zawodowych inżynierów budownictwa.

Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa planuje dobrze wykorzystać obecny rok do dyskusji o kondycji naszego samorządu, o podstawowych problemach branży budowlanej i środowiska inżynierskiego oraz o koniecznych działaniach w celu zwiększenia skuteczności jego działań w różnych obszarach. Z pewnością trzeba się będzie zastanowić nad tym jak poprawić postrzeganie naszego zawodu jako zawodu zaufania publicznego, w jaki sposób dbać o stałe podnoszenie kompetencji zawodowych i etycznych członków dolnośląskiej izby i jak skutecznie wpływać na eliminowanie zjawisk patologicznych w stosunkach zleceniodawcy z inżynierem i pomiędzy samymi inżynierami. Świę-

towanie minionych piętnastu lat będzie miało między innymi miejsce podczas uroczystej Gali Inżynierskiej w dniu 8 września we Wrocławiu i podczas wielu innych wydarzeń w ciągu całego roku.

Rok 2017 zapisze się z pewnością mocnymi akcentami w życiu naszego samorządu zawodowego. Trzeba będzie się dobrze odnaleźć w nowej sytuacji prawnej po planowanym uchwaleniu ustawy Kodeks urbanistyczno-budowlany oraz po wprowadzeniu nowych regulacji ustawowych o zawodzie architekta, inżyniera budownictwa i urbanisty. Nie można wykluczyć, że nowa sytuacja prawna naszego samorządu zawodowego zmniejszy rolę i możliwości działania okręgowych izb inżynierów budownictwa, które mają obecnie osobowość prawną i spore możliwości kreowania pożytecznych działań na poziomie lokalnym. Nie jest też jasne czy wysoka pozycja zawodu architekta nie będzie uzyskana kosztem pozycji zawodu inżyniera budownictwa i czy w nowych regulacjach prawnych pozycja i rola samego samorządu będzie wzmocniona czy znacznie zredukowana. Jest już pewne, że członkowie tego samorządu będą zobowiązani do stałego podnoszenia swoich kwalifikacji zawodowych, a samorząd będzie zobowiązany do zapewnienia realizacji tego obowiązku. To nowy obowiązek, który będzie być może w pierwszym okresie kontestowany przez wielu inżynierów budownictwa.

Obchody piętnastolecia zbiegają się także z zakończeniem czwartej kadencji wszystkich jej organów. Jesie-



Fot. Piotr Rudy

nią zaczną się wybory delegatów na okręgowe zjazdy izb. Wybrani delegaci podejmą niełatwe zadanie przeprowadzenia samorządu przez trudny okres wdrażania nowych regulacji prawnych w budownictwie i w samym samorządzie. Będą też musieli zadbać o znaczący dorobek całego okresu piętnastu lat działalności izby i o to, by wyraźnie go pomnożyć.

Stworzyliśmy przez piętnaście lat silny i prężny samorząd zawodowy inżynierów budownictwa, jeden z najliczniejszych w Polsce. Mamy spore doświadczenie i wielkie pokłady energii i pomysłów do dalszych wielorakich działań na rzecz samych inżynierów i całego społeczeństwa. Ufamy, że mamy przed sobą dobre perspektywy, a władze państwowe będą stale widzieć w nas niezbędnego i ważnego partnera w realizacji istotnych celów społecznych, w tym sprawnego wznoszenia i utrzymania bezpiecznych obiektów budowlanych.

Eugeniusz Hołała
Przewodniczący Rady DOIIB

III KONFERENCJA PROGRAMOWA DELEGATÓW NA ZJAZD DOLNOŚLĄSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA

Trzecia Konferencja Programowa odbyła się 10 grudnia 2016 roku w Hotelu Novotel we Wrocławiu. Cieszyła się dużym zainteresowaniem, wzięło w niej udział 104 ze 175 delegatów na Zjazd DOIIB obecnej kadencji.

Obrazy otworzył przewodniczący Rady DOIIB Eugeniusz Hotała. Mówił o nadchodzących poważnych zmianach legislacyjnych, które zmieniają warunki wykonywania naszego zawodu i trwającej aktualnie dyskusji na ten temat. Od 1 stycznia 2018 roku prawdopodobnie będzie obowiązywał Kodeks urbanistyczno-budowlany, którego wprowadzenie pociągnie za sobą istotne zmiany w ważnych dla inżynierów budownictwa aktach prawnych – ustawie o samorządach zawodowych architektów i inżynierów budownictwa, rozporządzeniu w sprawie samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie oraz w rozporządzeniu w sprawie szczegółowych zasad i trybu postępowania dyscyplinarnego w stosunku członków samorządu zawodowego architektów i inżynierów budownictwa. Efektem Konferencji Programowej miało być wypracowanie stanowiska członków DOIIB w sprawie zasad podnoszenia kwalifikacji zawodowych przez inżynierów budownictwa i w sprawie odpowiedzialności inżynierów budownictwa w świetle proponowanych zmian.

Przewodniczący wspominał również o nadchodzącym przyjemnym dla członków DOIIB wydarzeniu – 5 stycznia 2017 roku na Gali Laurów Umiejętności i Kompetencji w Katowicach nasza izba zostanie odznaczona Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji w kategorii „samorząd zawodowy, gospodarczy i terytorialny”.

Dyskutowano w dwóch grupach roboczych. Każdy z uczestników konferencji wybierał grupę, w której chciał obradować. „Odpowiedzialność dyscyplinarna i zawodowa inżynierów budownictwa w świetle dotychczasowych praktyk i planowanych regulacji prawnych” to problem omawiany w pierwszej grupie, moderatorami dyskusji byli: Władysław Juchniewicz (Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego), Stanisław Stojewski (Koordynator Okręgowych Rzeczników Odpowiedzialności Zawodowej) i Piotr Zwoździak (Członek Prezydium Rady, Rzecznik Prasowy). W drugiej grupie dyskutowano na temat: „Obowiązek podnoszenia kwalifikacji zawodowych inżynierów budownictwa”, tu nad przebiegiem dyskusji czuwali: Andrzej Pawłowski (Zastępca Przewodniczącego Rady) i Janusz Szczepański (Skarbnik).

Spotkania w grupach roboczych poprzedził wykład wprowadzający w tematy dyskusji. Ewa Karkut-Żabińska (radca prawny DOIIB) mówiła o praktycznych aspektach odpowie-

dzialności dyscyplinarnej i zawodowej członków naszego samorządu. Swoje wystąpienie rozpoczęła łacińską sentencją: *Ignorantia legis non excusat* (nieznajomość prawa nie jest usprawiedliwieniem), zdaniem, które każdy inżynier budownictwa przez cały czas powinien mieć na uwadze. Omówiła dwa tryby odpowiedzialności zawodowej inżyniera budownictwa – odpowiedzialność zawodową i odpowiedzialność dyscyplinarną i zilustrowała je konkretnymi przypadkami.

Andrzej Pawłowski mówił o podnoszeniu kwalifikacji zawodowych przez członków izby inżynierów budownictwa. Omówił zasady podnoszenia kwalifikacji wynikające z ustawy samorządowej i Kodeksu etyki PIIB oraz propozycje Krajowej Rady PIIB dotyczące regulacji tego obowiązku (punkty szkoleniowe i ich egzekwowanie).

Po parogodzinnych obradach moderatorzy przedstawili wyniki prac zespołów roboczych. Zespół zajmujący się odpowiedzialnością zawodową i dyscyplinarną zwrócił uwagę na potrzebę



III Konferencja Programowa DOIIB, Andrzej Pawłowski



Fot. Piotr Rudy

III Konferencja Programowa DOIIB, uczestnicy konferencji

połączenia tych dwóch trybów odpowiedzialności, zwiększenie katalogu kar o tak zwane kary mniejsze (np. ostrzeżenia) i zwiększenia nadzoru nad praktykami na uprawnienia budowlane.

Efektom pracy zespołu do spraw podnoszenia kwalifikacji zawodowych było przyjęcie stanowiska uczestników Konferencji Programowej w tej sprawie (przekazane do KR PIIB z prośbą o przekazanie delegatom na Krajowy Zjazd PIIB). Uczestnicy Konferencji

Programowej uznając podnoszenie kwalifikacji zawodowych za warunek konieczny do właściwego wykonywania swojego zawodu są przeciwni jego sformalizowaniu i egzekwowaniu. Jednocześnie uważają, że podnoszenie kwalifikacji powinno być skutecznie wspierane przez okręgowe izby i izbę krajową, szczególnie przez rozbudowę bazy szkoleń internetowych dostępnych bez problemów dla wszystkich członków każdej okręgowej izby.

Na koniec konferencji ponownie wystąpił Eugeniusz Hotała i przedstawił osiągnięcia działających na Dolnym Śląsku Obwodowych Zespołów Członkowskich powołanych przez Okręgową Radę DOIIB oraz wręczył wszystkim przewodniczącym zespołów listy gratulacyjne. Obwodowe Zespoły Członkowskie to unikalny projekt DOIIB. Ich celem jest organizowanie działalności statutowej samorządu zawodowego inżynierów budownictwa w dolnośląskich powiatach często bardzo oddalonych od siedziby DOIIB. Uczestnictwo w OZC jest dobrowolne, a praca w tych zespołach ma charakter społeczny. W tej chwili w DOIIB działa 16 takich zespołów.

Konferencję zakończył koncert kolęd w wykonaniu Wrocławskiego Kwartetu Smyczkowego CONTINUO.

Można pozwolić sobie na stwierdzenie, że konferencja zakończyła się sukcesem. Świadczą o tym wysoka frekwencja i zaangażowanie uczestników, którzy zgłosili wiele konstruktywnych wniosków.

Agnieszka Środek

Kalendarium styczeń 2017 – wrzesień 2017

- | | | | |
|--------------------|--|--------------------|---|
| 3 stycznia | – udział przedstawicielki DOIIB (Anna Ficner) w walnym zgromadzeniu Czeskiej Izby Inżynierów Budownictwa (ČKAIT) (Hradec Kralove) | 20 stycznia | – udział Przewodniczącego Rady DOIIB w Spotkaniu Noworocznym SEP |
| 5 stycznia | – Jubileuszowa Gala wręczenia Laurów Umiejętności i Kompetencji 2016; DOIIB uhonorowana Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji w kategorii „Samorząd terytorialny, zawodowy, gospodarczy” (Katowice) | 21 stycznia | – VI Dolnośląski Bal Mostowców, Budowlańców i ich przyjaciół (Wrocław) |
| 12 stycznia | – wręczenie decyzji o nadaniu uprawnień budowlanych (Wrocław) | 26 stycznia | – posiedzenie Prezydium Rady DOIIB oraz spotkanie robocze członków Rady DOIIB i przewodniczących organów DOIIB w sprawie budżetu Izby na rok 2017 |
| 20 stycznia | – udział przedstawiciela DOIIB (Andrzej Pawłowski) w 25 Bawarskich Dniach | 7 lutego | – wycieczka na Międzynarodowe Targi Budownictwa BUDMA (Poznań) |
| | | 8 lutego | – szkolenie dla członków DOIIB „Prawo zamówień publicznych w praktyce inżyniera” (Wrocław) |

Inżynierskich (Monachium)

aktualności

9 lutego	– posiedzenie Rady DOIIB	9 marca	– posiedzenie Rady DOIIB
24 lutego	– szkolenie dla członków DOIIB „Prawo zamówień publicznych w praktyce inżyniera” (Legnica)	10 marca	– spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z powiatu świdnickiego (Zawiszów)
27 lutego	– szkolenie dla członków DOIIB „Dokumentacja geotechniczna i geologiczno-inżynierska w budownictwie drogowym i ogólnym” (Wrocław)	13 marca	– spotkanie szkoleniowo-integracyjne dla członków DOIIB z powiatu głogowskiego, górskiego i polkowickiego (Głogów)
28 lutego	– szkolenie dla członków DOIIB „Dokumentacja geotechniczna i geologiczno-inżynierska w budownictwie drogowym i ogólnym” (Wałbrzych)	16 marca	– udział przedstawicieli DOIIB w organizowanej przez PIIB konferencji „Etyka i odpowiedzialność zawodowa inżynierów budownictwa – fundamentem zaufania społecznego” (Warszawa)
1 marca	– udział przedstawicieli Rady DOIIB w posiedzeniu KR PIIB (Warszawa)	17 marca	– seminarium dla członków DOIIB „Nowe rozwiązania w technice grzewczej i sanitarnej” (Wrocław)
1 marca	– szkolenie dla członków DOIIB „Dokumentacja geotechniczna i geologiczno-inżynierska w budownictwie drogowym i ogólnym” (Jelenia Góra)	24 marca	– cykl wykładów organizowanych przez DOIIB w ramach XXXI edycji Targów Budownictwa i Kamieniarstwa TARBU 2017 (Hala Stulecia, Wrocław)
2 marca	– Szkolenie dla członków DOIIB „Dokumentacja geotechniczna i geologiczno-inżynierska w budownictwie drogowym i ogólnym” (Lubin)	23 marca	– posiedzenie Prezydium Rady DOIIB
4 marca	– III Mistrzostwa Inżynierów Budownictwa Dolnego Śląska w Narciarstwie Alpejskim (Czarna Góra)	30 marca	– szkolenie dla członków DOIIB „Prawo zamówień publicznych w praktyce inżyniera” (Jelenia Góra)
7 marca	– szkolenie dla Członków DOIIB „Prawo zamówień publicznych w praktyce inżyniera” (Wałbrzych)	8 kwietnia	– XVI Okręgowy Zjazd Delegatów DOIIB (Wrocław)
		8 września	– Jubileuszowa Gala Inżynierska (Wrocław)
		21–22 września	– Forum Inżynierskie (Świeradów Zdrój)

INFORMACJE O INNYCH PRZYGOTOWYWANYCH KONFERENCJACH I SZKOLENIACH SĄ PODAWANE NA STRONIE INTERNETOWEJ DOIIB (www.dos.piib.org.pl)

IMPREZY ORGANIZOWANE W RAMACH OBCHODÓW PIĘTNASTOLECIA DOIIB

7 kwietnia	– koncert zespołu DŻEM w Hali Stulecia (170 miejsc)
27 maja	– wycieczka do zamku Książ (48 miejsc)
17 czerwca	– wycieczka do Krzeszowa (48 miejsc)
13 maja	– wycieczka do Javornika w Czechach (48 miejsc)
12–13 maja	– seminarium „Technologie bezwykopowe, nowoczesne materiały i urządzenia do budowy wodociągów i kanalizacji” w Zagórzcu Śląskim (80 miejsc)
24 czerwca	– rejs statkiem po Odrze (90 miejsc)
6–19 września	– fotograficzna wystawa plenerowa na ulicy Kuźnicznej we Wrocławiu

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze Budownictwa Dolnośląskiego 3(21) wydanym w grudniu 2016 roku, w wywiadzie z panem Jakubem Tomalikiem pojawił się błąd. Na stronie 14 czasopisma znajduje się wypowiedź pana Jakuba Tomalika: „W 2008 roku założyliśmy samodzielne biuro projektowe działające obecnie pod nazwą GTK Projekt”. Powinno być: „...**założyliśmy samodzielne biuro projektowe działające obecnie pod nazwą GTK s.c.**”. Za powstałą pomyłkę bardzo przepraszamy.

ETYKA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAWODOWA INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA – FUNDAMENTEM ZAUFANIA SPOŁECZNEGO

Konferencja z okazji 15-lecia samorządu inżynierów budownictwa

16 marca bieżącego roku w Domu Technika NOT w Warszawie, w ramach obchodów 15-lecia Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa odbyła się konferencja „Etyka i odpowiedzialność zawodowa inżynierów budownictwa – fundamentem zaufania społecznego”. W konferencji uczestniczyli liczni przedstawiciele izb okręgowych. Byli wśród nich oczywiście także przedstawiciele naszej, Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Gośćmi konferencji byli między innymi Andrzej Adamczyk – minister infrastruktury i budownictwa, Tomasz Żuchowski – wiceminister w Ministerstwie Infrastruktury i Budownictwa, Stanisław Piotrowicz – przewodniczący sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, Stanisław Żmijan – zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Infrastruktury, Jacek Szer – Główny Inspektor Nadzoru Budowlanego oraz przedstawiciele samorządów zawodów zaufania publicznego, uczelni, organizacji budowlanych i firm.

W sensie potocznym etyka to ogół norm moralnych uznawanych przez jakąś zbiorowość społeczną czy grupę zawodową, na przykład inżynierów. W tym wypadku mamy do czynienia z etyką zawodową, starającą się opisać wzorzec osobowy inżyniera, cele etyczne zawodu, normy postępowania w praktyce zawodowej oraz typowe konflikty etyczne mogące się pojawić w praktyce zawodowej. Zawody zaufania publicznego, do których należy zawód inżyniera budownictwa, zostały celowo wyodrębnione przez prawodawcę ze względu na ich społeczne znaczenie i wysokie wyma-



Fot. B. Garmarcz-Skrobotowicz

Goście konferencji

gania fachowe oraz etyczne. Konsekwencją tego wyodrębnienia są szczególne prawa i szczególne obowiązki wykraczające poza standardową regulację stosunku pracy. Włącza się do nich także normy etyczne, na przykład uczciwość.

Na konferencję składały się cztery sesje dyskusyjne. Tematem pierwszej sesji było usytuowanie problematyki etyki w odniesieniu do zawodów regulowanych, w tym zawodu inżyniera budownictwa. Wykłady wygłosili profesor Irena Lipowicz z UKSW (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), profesor Hubert Izdebski z SWPS (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej) Uniwersytet Humanistyczno-Społeczny i profesor Kazimierz Flaga z Politechniki Krakowskiej.

Profesor Irena Lipowicz w swoim wykładzie zatytułowanym: „Powinności prawne, a etyczne zawodów regulowanych” mówiła o szczególnych obowiązkach dotyczących zawodów zaufania publicznego, obowiązkach nie dotyczących innych zawodów. Osoby wykonujące zawód zaufania

publicznego mają szczególną, indywidualną relację z klientem. Pochodną tej relacji staje się zaufanie, gdy klient ma pewność, że osoba wykonująca zawód zaufania publicznego przestrzega norm prawnych i etycznych, nawet jeśli nie zostały one ujęte w przepisach prawa.

Profesor Hubert Izdebski mówił o zakresie i formach odpowiedzialności w zawodach regulowanych. Przedstawił szczególne cechy odpowiedzialności zawodowej i dyscyplinarnej inżynierów budownictwa na tle analogicznej odpowiedzialności w innych zawodach, podkreślając jednocześnie znaczenie kodeksów etyki zawodowej.

Profesor Kazimierz Flaga przedstawił praktyczny wymiar etyki i odpowiedzialności zawodowej inżyniera budowlanego. Stwierdził, że nałożenie na inżynierów budowlanych kodeksów etyki, w których na straży etyki i zaufania do zawodu stoi postępowanie dyscyplinarne i prawne egzekwowanie odpowiedzialności to za mało, że istniejące istniejące kodeksy etycz-

samorząd zawodowy

Fot. B. Garnarcz-Skrobotowicz



Profesor Irena Lipowicz

ne nie są w stanie odnieść się do wszystkich możliwych zachowań w tak rozległej dziedzinie jak budownictwo. Trzeba przez cały czas pracować nad tworzeniem realnych norm etycznych, opierając się także na regułach moralnych wynikających z tradycji i kultury.

Druga sesja dotyczyła norm etycznych. Dyskutowano między innymi o standardach etyki ujętych w kodeksach etyki i ich adekwatności do praktyki, kompetencjach etycznych inżyniera i zachowaniach sprzecznych z normą etyczną wobec kształtowania prestiżu zawodu. Moderatorem dyskusji był dr Leszek Mellibruda, który na wstępie przedstawił wyniki ankiety „Etyka i odpowiedzialność zawodowa inżynierów budownictwa

w czasach złożonych przemian politycznych i gospodarczych”. W dyskusji udział wzięli Andrzej Baszkowski, Mieczysław Bąk, Jacek Bojarowicz, Ryszard Grobelny, Konrad Kuczak-Kuczyński, ks. Krzysztof Kietliński, Mieczysław Molencki i Anita Oleksiak.

Temat trzeciej sesji brzmiał: „Postępowanie dyscyplinarne na straży etyki i zaufania do zawodu inżyniera budownictwa – egzekwowanie odpowiedzialności”. Moderatorem sesji była dr Barbara Pawlak z SWPS Uniwersytet Humanistyczno-Społeczny, a dyskutowali: Robert Dziwiński, Ryszard Kowalski, Andrzej Maciążek, Gilbert Okulicz-Kozaryn, Grażyna Samulska, Jacek Szer, Waldemar Szleper i Andrzej Zwara. Rozmawiano o odpo-

wiedzialności karnej i zawodowej w kontekście postępowań kodeksowych w ramach prawa karnego, cywilnego i administracyjnego, o odpowiedzialności zawodowej w kontekście umów o pracę, o dzieło i na podstawie zlecenia. Mówiono także o korzyściach płynących ze stosowania procedury mediacyjnej w postępowaniach dyscyplinarnych. Podczas sesji przedstawiono również dane dotyczące postępowań w zakresie odpowiedzialności zawodowej i dyscyplinarnej.

Czwarta sesja poświęcona była etyce współpracy inżynierów ze zleceniodawcami i budowaniu na tej relacji standardów społecznej gospodarki rynkowej. Moderatorem dyskusji był profesor Zygmunt Meyer, a dyskutantami byli: Leszek Korczak, Ryszard Gruda, Zbigniew Janowski, Grzegorz Kiełpsz, Joanna Makowiecka, Jacek Mięcina, Andrzej Porawski, Karol Kasprzak, Tomasz Żuchowski i Jan Styliński.

W czasie konferencji ciągle podkreślano, że kształtowanie prawideł zawodu zaufania publicznego musi być oparte na standardach postępowania, które wynikają z norm etycznych. Fundamentem funkcjonowania etycznych zachowań jest wzajemne zaufanie pomiędzy dostawcą usługi a jej odbiorcą, zaś zaufanie w życiu społecznym sprzyja kreatywności i wydajności, a także etyczności w relacjach między ludźmi.

Przebieg konferencji, wystąpienia i wnioski będą zamieszczone w wydawnictwie pokonferencyjnym. Będzie ono zawierało teksty wystąpień wprowadzających, wystąpienia panelistów oraz konkluzje moderatorów. Prace wydawnicze będą prowadzone przez komisję wnioskową konferencji pod przewodnictwem Zygmunta Meyera.

Relacja z obrad konferencji jest dostępna na stronie Telewizji Internetowej DOIIB.

Agnieszka Środek

Fot. A. Środek



Sesja dyskusyjna

DOLNOŚLĄSKA OKRĘGOWA IZBA INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA UHONOROWANA ZŁOTYM LAUREM UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI



Fot. B. Garmar-Skrobotowicz

Katowice, wręczenie Złotego Lauru Umiejętności i Kompetencji – reprezentacja DOIIB

W siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach w dniu 5 stycznia 2017 roku odbyła się uroczystość wręczenia Laurów Umiejętności i Kompetencji przyznanych przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Katowicach. Te szczególne wyróżnienia przyznano już po raz dwudziesty piąty, a więc Gala wręczenia laurów była jubileuszowa. Gala jest pielęgnowaną przez Regionalną Izbę Gospodarczą tradycją przekazywania podziękowań wybitnym osobowościom świata kultury, polityki i nauki, a także działaczom społecznym i przedsiębiorcom, których wysiłki mają wpływ na zmiany otaczającego nas świata. Celem przyznawania Laurów Umiejętności i Kompetencji jest zwrócenie uwagi na autorytety, które są szczególnie potrzebne w obecnych czasach. Tadeusz Donocik, prezes Regionalnej Izby Gospodarczej w Katowicach i jed-



Fot. B. Garmar-Skrobotowicz

Złoty Laur Umiejętności i Kompetencji

nocześnie przewodniczący Kapituły Laurów Umiejętności i Kompetencji stwierdził w swym wystąpieniu, że przyznawanie laurów jest również próbą przypomnienia o uniwersalnych wartościach,

poprzez osoby w których działaniach można je odnaleźć. W tym roku najwyższe wyróżnienie, Diamentowy Laur Umiejętności i Kompetencji, otrzymał arcybiskup Wiktor Skworc – metropolita

Fot. B.Garncaz-Skrobotowicz



Fot. B.Garncaz-Skrobotowicz



Katowice, wręczenie Złotego Lauru Umiejętności i Kompetencji

katowicki. Wśród wyróżnionych tym najwyższym laurem w poprzednich latach są wybitne osobistości, byli wśród nich: Jan Paweł II, Jerzy Buzek, Krzysztof Penderecki, Vaclav Havel, Andrzej Wajda, Władysław Bartoszewski i inni. Kapituła Laurów przyznała statuetkę „Orła Piastów Śląskich” Andrzejowi Arendarskiemu – prezesowi Krajowej Izby Gospodarczej. Kryształowymi Laurami z Diamentem nagrodzeni zostali: ksiądz biskup Jan Szarek – biskup senior Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i Piotr Beczała – światowej sławy śpiewak operowy, urodzony na Śląsku, w Czechowicach-Dziedzicach.

Wśród wyróżnionych Złotym Laurem Umiejętności i Kompetencji w kategorii „Samorząd terytorialny, zawodowy i gospodarczy” znalazła się Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa oraz Opolska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa. Kapituła Laurów doceniła między innymi: profesjonalne i skuteczne wypełnianie zadań samorządu zawodowego, sprawowanie nadzoru nad należyтым wykonywaniem etyki zawodowej przez członków izby, reprezentowanie interesów zawodowych członków, efektywne działania na rzecz integracji śląskiego środowiska budowlanego oraz zaangażowanie

w działania mające na celu tworzenie właściwych warunków rozwoju budownictwa oraz roli i miejsca zawodu inżyniera.

Uroczystą galę 25-lecia Laurów Umiejętności i Kompetencji zwiędził niezwykle koncert, podczas którego wystąpił Piotr Beczała, jeden z najbardziej rozpoznawalnych tenorów na świecie, a towarzyszyła mu Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod batutą dyrygenta Marca Piolleta. Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia z siedzibą w Katowicach została wyróżniona Kryształowym Laurem Umiejętności i Kompetencji.

W uroczystej Gali wręczenia Laurów Umiejętności i Kompetencji uczestniczyła liczna reprezentacja Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z przewodniczącym Rady DOIIB – Eugeniuszem Hotałą. Szczególne podziękowania za wspieranie naszej kandydatury do otrzymania tego wyróżnienia należą się Przewodniczącemu Rady Śląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa – Franciszkowi Buszce, który jest również członkiem Kapituły Laurów. Wszystkie trzy izby inżynierów budownictwa z historycznego Śląska (dolnośląska, opolska, śląska) prowadzą wiele wspólnych działań na rzecz rozwoju naszego samorządu zawodowego i dobrych warunków wykonywania naszego zawodu.

Radość z tak wielkiego wyróżnienia i zaszczyt znalezienia się w znakomitym gronie innych laureatów podczas uroczystej Gali będzie dla Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa kolejnym pozytywnym impulsem do intensywnej pracy na rzecz całego naszego samorządu zawodowego w roku, w którym zaczynamy obchody piętnastolecia Dolnośląskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Relacja z Gali Laurów Umiejętności i Kompetencji można obejrzeć na stronie internetowej naszej TV DOIIB.

Eugeniusz Hotała

WROCLAWSKA OCZYSZCZALNIA ŚCIEKÓW JANÓWEK

Wrocławska Oczyszczalnia Ścieków jest jedną z najnowocześniejszych w Polsce i Europie. Jej początki nie były jednak takie wspaniałe. Planowano zbudować ją w latach siedemdziesiątych XX wieku, ale ze względu ówczesne kłopoty finansowe na jej zbudowanie czekać przyszło prawie 20 lat. W ciągu ostatnich lat WOS rozwinęła się w ogromnym tempie - podwoiła wydajność i stała prawdziwym liderem w ochronie środowiska. Jej rozbudowa pozwoliła na podłączenie do kanalizacji 14 osiedli na leżących na peryferiach miasta. Oczyszczone przez nią ścieki trafiają do Odry i są czystsze od płynącej w rzece wody!

Gwałtowny rozwój miasta w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku postawił przed ówczesnymi władzami prawdziwe wyzwanie podłączenia nowych osiedli do sieci kanalizacyjnej. Ścieki oczyszczano wtedy odprowadzając je na pola irygacyjne na Osobowicach i w małych lokalnych oczyszczalniach. Prawdziwa oczyszczalnia mechaniczno-biologiczna powstała ostatecznie pod koniec lat dziewięćdziesiątych, a jej budowa kosztowała około 220 milionów złotych. Na początku była w stanie oczyścić około 70 tysięcy metrów sześciennych ścieków na dobę. Wejście Polski do Unii Europejskiej otworzyło nowe drogi zdobycia środków na rozbudowę i unowocześnienie obiektu. Udało się pozyskać je z Funduszu Spójności w ramach projektu „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej we Wrocławiu etap II”. WOS zaczęto rozbudowywać. Prace ruszyły w czerwcu 2009 roku, a ich generalnym wykonawcą było Konsorcjum BUDIMEX DROMEX S.A. oraz CADAGUA S.A. Cały projekt wart był prawie 337 milionów złotych. Do jego realizacji zużyto 2,5 tysiąca ton stali i 48,7 tysięcy metrów sześciennych betonu. Budowę udało się skończyć w maju 2013 roku. Rozbudowa pozwoliła zwiększyć wydajność oczyszczalni dwukrotnie, do 140 tysięcy metrów sześciennych ścieków na dobę. Dzięki zastosowanym nowoczesnym urządzeniom oraz ich sprawnej obsłudze udało



Fot. Szymon Maraszewski

Wrocławska Oczyszczalnia Ścieków Janówek, osadnik

się też znacznie poprawić czystość odprowadzanych do rzeki ścieków.

Cały proces oczyszczania monitoruje około 1500 różnych czujników na bieżąco przekazujących pomiary na znajdujące się w dyspozytorni monitory, które zajmują prawie całą ścianę. Operatorzy tam pracujący nadzorują funkcjonowanie obiektu 24 godziny na dobę. W sumie na terenie oczyszczalni pracuje około 50 osób. W ostatnich latach WOS dzięki współpracy z Politechniką Wrocławską i Uniwersytetem Przyrodniczym wzbogaciła się o nowoczesną stację badawczą. Prowadzone są tam badania nad innowacyjnymi metodami oczyszczania, które w przyszłości mają usprawnić działanie WOS i tym samym utrzymać oczyszczalnię w europejskiej czo-

łowie. Wrocławskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, które zarządza oczyszczalnią posiada teren w pobliżu bloków technologicznych, na którym w przyszłości będzie można dalej ją rozbudowywać.

Warto wspomnieć też o ekologicznych rozwiązaniach zastosowanych w WOS. Dzięki skutecznemu oczyszczaniu do celów technologicznych stosuje się wodę z oczyszczonych na miejscu ścieków – nie trzeba więc marnować tej z wodociągów, która jest wysokiej jakości. Ogrzewanie obiektów na terenie oczyszczalni możliwe jest dzięki odzyskiwaniu ciepła przy chłodzeniu generatorów i spalin. Podczas oczyszczania ścieków powstaje też biogaz, który przetwarza się na miejscu na energię elektryczną.

ciekawe realizacje



Fot. Archiwum MPWiK

Wrocławska Oczyszczalnia Ścieków Janówek, komory fermentacyjne

Rozwiązania te obniżają koszty eksploatacji WOŚ o około 1,8 miliona złotych rocznie.

Proces oczyszczania

Pod Wrocławiem biegnie prawie 1500 kilometrów rur kanalizacyjnych. Zbierają one nieczystości z całego miasta oraz kilku sąsiadujących gmin do głównego kolektora zwanego „Odra”. Kolektor ten zaczyna swój bieg w okolicach portu przy Kleczkowskiej, a po 8 kilometrach kończy w oczyszczalni na Janówku. W przekroju ma on kształt zbliżony do gruszki bądź dzwonu, a jego wysokość to 3 metry! Spokojnie mógłby nim jeździć mały samochód dostawczy. Kolektorem tym ścieki trafiają do komory wlotowej, gdzie regulowany jest ich napływ i kierowane są do czterech ciągów biegnących przez halę krat w której dochodzi do oczyszczania mechanicznego, czyli oddzielenia stałych odpadów. Woda przepływa przez kraty o większych otworach na których zatrzymują się największe śmieci. Pracownikom WOŚ zdarzało się znaleźć tam na przykład krzesła... Normą są natomiast patyczki do uszu czy nawilżane chusteczki higienicz-

ne. Tego rodzaju odpadki sprawiają oczyszczalniom na całym świecie dużo problemów!

Następnie przychodzi kolej na tak zwane piaskowniki, które oddzielają drobne zanieczyszczenia jak na przykład piasek. Poza piaskiem jest tam bardzo dużo rozmaitych nasion, niedopałków itp. Wszystkie zebrane ze ścieku odpady trafiają do kontenerów, a następnie przekazywane są do miejsca zagospodarowania.

Kolejnym procesem jakim poddawany jest mechanicznie oczyszczony ściek, jest sedymentacyjne oddzielenie zawiesiny. Odbyna się to w zbiornikach o kształcie lejka, zwanych osadnikami wstępnymi – WOŚ ma takich zbiorników cztery. Cięższy osad opada na dół, skąd trafia do sześciu wydzielonych komór fermentacyjnych, a ściek do oczyszczania biologicznego. Oczyszczanie biologiczne wykorzystuje bakterie, które żywią się związkami organicznymi zawartymi w ściekach. Proces ten zachodzi w specjalnych blokach, jakich oczyszczalnia ma pięć. Trwa on około 30 godzin i w zależności od potrzeb, jest stymulowany środkami chemicznymi. Stosuje się je, kiedy bakterie pracują wolniej. Także i na tym etapie powstaje

osad, który trafia do komór fermentacyjnych. Są to potężne zbiorniki o wysokości 35 metrów, z czego nad ziemię wystaje tylko 25. Każdy z nich ma pojemność około 6,5 tysiąca metrów sześciennych. Wszystkie razem około 39 tysięcy. Dla porównania, wszystkie baseny we wrocławskim Aquaparku mają około 2,5 tysiąca metrów sześciennych! Osad jest w tych zbiornikach podgrzewany do 37 stopni Celsjusza i zaczyna fermentować. W ciągu godziny procesu fermentacji wytwarzane jest około 1000 metrów sześciennych biogazu, który jest potem wykorzystywany do wytwarzania energii dla WOŚ. Metoda ta pozwala pokryć około 60% zapotrzebowania stacji. Sam osad po fermentacji wędruje do pras filtracyjnych, gdzie odparowuje się z niego wodę, a następnie do suszarni. Po wysuszeniu staje się biopaliwem, które wykorzystują różne firmy posiadające na to pozwolenie, na przykład cementownie.

Ostatnim przystankiem ścieków w drodze do rzeki są osadniki wtórne, gdzie raz jeszcze oddziela się z nich osad. Cały proces od wypłynięcia ścieków z kolektora trwa około 40 godzin, na koniec trafiają już oczyszczone do punktu pomiarowego, a potem kanałem do Odry. W ciągu doby WOŚ wypuszcza ich około 140 tysięcy metrów sześciennych. Słowo ściek jest w tym miejscu lekko mylące – jak wspomniano wcześniej jest on czystszy niż woda w rzece. Świadczy o tym chociażby ilość ryb i licznie łowiący w tym miejscu wędkarze. Wrocławskie MPWiK podkreśla, że dzięki zastosowanej technologii parametry oczyszczanych ścieków są o wiele wyższe niż te wymagane unijnymi przepisami, co stawia WOŚ w czołówce europejskich oczyszczalni ścieków. Śmiało można stwierdzić, że oczyszczalnia przyczynia się do ochrony Odry, nie tylko poprawy życia mieszkańców Wrocławia.

Szymon Maraszewski

KRAINA DOMÓW PRZYSŁUPOWYCH

Na styku granic Polski, Czech i Niemiec znajduje się historyczny region zwany Łużycami. W ich południowej części, w okolicach Bogatyni i Lubania występują unikatowe budowle, zwane domami przysłupowymi. Domy budowane w taki sposób pojawiły się prawdopodobnie już na przełomie XIV i XV wieku, a przez kolejne stulecia były doskonalone. Z czasem urosły do rangi wspaniałego symbolu tego regionu, którego próżno szukać gdziekolwiek indziej na świecie. Łączą w sobie dwie kultury ludowe – słowiański styl używania belek w konstrukcjach regłowych i pochodzącą z Frankonii technologię szachulcową. Obecnie domów przysłupowych nie zostało wiele – Łużycanie nie mają własnego państwa, więc przez lata trudno było im kultywować swoją kulturę i zachować odrębność. Obecnie dzięki zaangażowaniu różnych stowarzyszeń i osób prywatnych domy przysłupowe wracają do świadomości Dolnoślązaków jako charakterystyczny element łużyckiego pejzażu, znowu stają się symbolem i powodem do dumy.

Konstrukcja

To, co wyróżnia domy przysłupowe to sposób ich budowania. Ich konstrukcja w przyziemiu jest wzmocniona „przysłupami”, czyli pionowymi drewnianymi belkami. Są to dodatkowe elementy konstrukcji, które w przyziemiu okalają cały budynek i podtrzymują górną kondygnację oraz dach. Takie zdublowanie elementów konstrukcyjnych w budynku miało zabezpieczyć go przed drganiami. Tradycyjnym rzemiosłem na Dolnym Śląsku było od średniowiecza do rewolucji przemysłowej tkactwo. Ubijanie łądy konopnych i lnianych do produkcji przędzy, skręcanie jej a potem tkanie na ręcznych krosnach to bardzo ciężka praca. Działający warsztat tkacki powoduje drgania i właśnie dlatego część gospodarcza w domu tkacza musiała być wzmocniona. Parter budynku zbudowany jest w konstrukcji zrębowej, wzmocnionej przysłupami. Piętro natomiast ma konstrukcję szachulcową z wypełnieniami z gliny mieszanej ze słomą bądź trzciną, albo konstrukcję regłową, z wypełnieniem z cegieł (tzw. mur pruski). W ten sposób na piętrze powstaje efektowna fasada otynkowana na biało, pocięta konstrukcyjnymi



Zgorzelec, Dom Kołodzieja

belkami. W parterze natomiast widać charakterystyczne dla Łużyc przysłupy, połączone arkadami. Przez stulecia domy przysłupowe były doskonalone i ulepszone, zarówno pod względem technologicznym jak i estetyki wykonania. Pojawiać się na nich zaczęły wymyślne zdobienia snycerskie i ciesielskie o ludowym charakterze. Jak często bywa w architekturze, względy techniczne stały się z czasem kwestią estetyczną. Domy przysłupowe budowano nawet po upadku tradycyjnego tkactwa, stały

się one wizytówką regionu. Świadczy to o przywiązaniu do tradycyjnego stylu łużyckich elit, bo tylko te mogły sobie pozwolić na wymyślne dekoracje. Domy biedniejszych rzemieślników nie były tak bogato zdobione, ale zarówno te pierwsze jak te drugie zbudowane były w takiej samej, charakterystycznej konstrukcji. Z czasem partery domów murowano z kamieni bądź cegieł, ale nadal otaczały je przysłupy nawiązujące do tradycji, oraz wyróżniające budownictwo Łużyc na tle budownictwa innych regionów.

Fot. Szymon Maraszewski



Bogatynia, Dom Zegarmistrza przy Alei Żytawskiej 17–18

Historia i występowanie

Domy przysłupowe budowano już w późnym średniowieczu, w wiekach XIV i XV. Przez kolejne stulecia stały się charakterystycznym elementem łżyckiego krajobrazu. Jak wspomniano wcześniej, początkowo mieszkali w nich głównie tkacze, jednak w czasach rewolucji przemysłowej i po sprowadzeniu na Śląsk mechanicznych krosien, tkactwo chałupnicze upadło. W XIX wieku, zwłaszcza jego drugiej połowie, na fali popularnego w Europie romantyzmu artyści interesowali się zaczęli folklorem. Do sztuk plastycznych przeniknęło wiele wzorów nawiązujących do tradycyjnych form obecnych w sztuce ludowej. Oczywiście najlepszym przykładem tej tendencji w naszym kraju jest pojawienie się i rozkwit sztuki podhalańskiej, zwłaszcza „zakopiańskich domów”. Prąd ten był wów-

czas obecny w całej Europie, także na Łżycach. W czasach tych na nowo pojawiać się zaczęło bardzo dużo domów przysłupowych. Większość istniejących obecnie datowanych jest właśnie na XIX wiek.

Najwięcej z nich, bo około 6000, znajduje się po niemieckiej stronie granicy. Po stronie czeskiej około 3500, natomiast po stronie polskiej około 600. Poza Górnymi Łżycami, domy przysłupowe można zoba-



Bogatynia, domy przy Alei Żytawskiej 17–18

Fot. Szymon Maraszewski

czyć też na Rzeszowszczyźnie, gdzie trafiły prawdopodobnie wraz ze śląskimi i niemieckimi osadnikami. Na terenie Polski najwięcej domów przysłupowych zobaczyć możemy w okolicach Pieńska i Lubania, są też w Bolesławcu i Zgorzelcu, jednak największym ich skupiskiem jest Bogatynia, zwłaszcza Aleja Żytawska (występująca także pod swoją dawną nazwą – Waryńskiego).

Bardzo ważną, chociaż smutną datą dla tego rodzaju budownictwa w powiecie zgorzeleckim jest 7 sierpnia 2010 roku. Od rana padał bardzo ulewny deszcz, a suma opadów tego dnia wyniosła około 160 mm (dla porównania miesięczna średnia w regionie wynosi 60 mm). Rzeka Miedzianka, spływająca z gór Izerskich i przepływająca przez centrum Bogatyni (zaraz obok Alei Żytawskiej) wystąpiła z koryta. Według Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego w Zgorzelcu, podczas intensywnych opa-



Fot. Archiwum M. Pilszak

Bogatynia, dom przy Alei Żytawskiej w trakcie remontu

dów głębokość strumienia dochodzi do 1,5 metra, a tego dnia osiągnięto rekord wynoszący 5,68 metrów. Przechodząca przez miasto powódź spowodowała wielkie szkody, zalewając między innymi 277 zabytkowych domów przysłupowych. Całkowicie zniszczyła 11, a 36 częściowo (zawały się w nich całe ściany).

Odbudowa domów przysłupowych w Bogatyni i stan obecny

Jeszcze przed pamiętną powodzią z 2010 roku mieszkańcy ulicy Waryńskiego (czyli dzisiejszej Alei Żytawskiej) w Bogatyni, założyli stowarzyszenie zabiegające o rewitalizację ich ulicy i jej otoczenia. Po kataklizmie, który zniszczył i uszkodził wiele domów kwestia ta stała się bardzo pilna, więc sprawy nabrały tempa. Władze Bogatyni porządkując miasto po powodzi, zadbały o mocno zdewastowaną ulicę Waryńskiego. Aby ratować uszkodzone domy przysłupowe w okolicy, postanowiły ułatwić remonty mieszkańcom i sprzedać im budynki za symboliczną kwotę.

Konserwator zabytków zapowiedział, że żaden dom, który ma zostać wyremontowany nie zostanie wykreślony z rejestru zabytków. Ułatwiło to mieszkańcom pozyskanie środków na remonty z różnych źródeł, jak na przykład dotacje z Ministerstwa Kultury. Same remonty okazały się być problematyczne. Chodziło w końcu o zabytkowe obiekty o nietypowej konstrukcji. Pan Marcin Pilszak, który od początku działał w stowarzyszeniu mieszkańców ulicy Waryńskiego, opowiedział nam, że odpowiednią firmę remontową udało się znaleźć dopiero w Niemczech. Polskie firmy mogące podjąć się takiego zlecenia były bardzo drogie, często nie rozumiały też specyfiki stawianego przed nimi zadania. Pojawiła się nawet jedna, która zajmuje się budowaniem drewnianych domów kanadyjskich. Jej pracownicy zaproponowali obicie całego domu przysłupowego deskami i przerobienia go na kanadyjski styl... Pan Marcin prowadził poszukiwania jeżdżąc po saksońskich wsiach i miasteczkach, oglądając odnowione, zadbane domy i pytając się ich mieszkańców o to, kto je remontował. W ten sposób trafił na małą, rodzinną



Fot. Szymon Maraszewski

Bogatynia, piec kafelowy w domu przy Alei Żytawskiej

na Dolnym Śląsku

Fot. Archiwum M. Pilszak



Bogatynia, dom przy Alei Żytawskiej 17–18 po powodzi

firmę Udo Siegerta z Herrnhut, która podjęła się prac przy remoncie konstrukcji dwóch domów pana Marcina, przy zachowaniu dbałości o ich łączycki charakter. Rodzina Siegertów zajmuje się domami przysłupowymi już od dwóch pokoleń. Remont był niezwykle żmudny. Domy należało rozebrać na części. Wszystkie oryginalne elementy drewniane należało oczyścić, odrobaczyć, zaimpregnować, skatalogować i nadać im numery. Ta część pracy odbywała się w Niemczech! Tam też powstawały kopie elementów, które nadawały się jedynie do wymiany, przy czym wszystko opiniowane było przez konserwatora. Potem wszystkie części nanoszono na plan, wracały one na miejsce, gdzie łączono je z powrotem. Po skończeniu prac, ta sama firma została zatrudniona do kolejnych remontów domów przysłupowych w tej okolicy.

Obecnie w obu domach należących do pana Marcina Pilszaka znajdują się miejsca noclegowe oraz restauracja. Aby nadać wnętrzą odpowiedni klimat prace wykończeniowe zlecił fachowcom, dzięki którym odwiedzając to miejsce ma się wrażenie podróży w czasie. W sali restauracyjnej

na piętrze znajduje się oryginalny kaflowy piec z końca XIX wieku, który śmiało można by wystawić w muzeum. Gościom służą stylowe, stare meble, a posiłki podawane są na zastawie stołowej ze słynnej ceramiki bolesławieckiej. Cały kompleks nazywa się Dom Zegarmistrza i znajduje się w Bogatyni przy Alei Żytawskiej 17–18.

Pielęgnowanie tradycji

Wiedzę o domach przysłupowych stara się pielęgnować kilka różnych

organizacji. Warto tutaj wspomnieć o stowarzyszeniu Dom Kołodzieja ze Zgorzelca, prowadzonym przez panią Elżbietę Lech-Gotthardt. Za swoją działalność na rzecz ratowania domów przysłupowych, w 2011 roku otrzymała ona z rąk profesora Jerzego Buzka Europejską Nagrodę Obywatelską. Prowadzone przez nią stowarzyszenie razem ze stowarzyszeniem Pogranicze z Lubania i tamtejszym Starostwem Powiatowym, zrealizowało projekt „Ratujmy domy przysłupowe”. Przeprowadzono 555 inwentaryzacji, szereg wydarzeń kulturalnych, warsztatów i prelekcji poświęconych tej tematyce oraz zapewniono im odpowiednie wsparcie medialne i PR. Poza tym projektem, wspomniane organizacje działają intensywnie na rzecz ratowania domów przysłupowych. Głównie przez działalność edukacyjną, organizując dni otwarte, wycieczki i imprezy okolicznościowe. Warto o tym pamiętać przejeżdżając przez okolicę Zgorzelca.

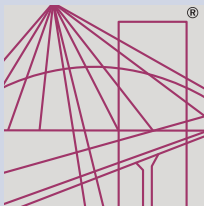
Szymon Maraszewski



Fot. Archiwum M. Pilszak

Bogatynia, remont dom przysłupowego

WIĘCEJ FOTOGRAFII PRZEDSTAWIAJĄCYCH REMONT DOMÓW PRZYSŁUPOWYCH NA STR. 36



REAKTYWNE ZABEZPIECZENIA OGNIOPRONNE KONSTRUKCJI STALOWYCH

BUDOWNICTWO DOLNOŚLĄSKIE – PORADNIK INŻYNIERA

WPROWADZENIE

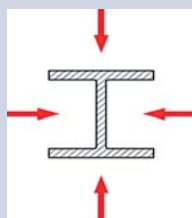
Wymagania dotyczące odporności ogniowej elementów budynków określone są w przepisach techniczno-budowlanych, w szczególności w rozporządzeniu Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie [1]. Analogiczne wymagania określone są również w odniesieniu do m.in. niektórych budowli rolniczych, obiektów budowlanych metra, obiektów baz paliw czy też drogowych obiektów inżynierskich. Konieczność zapewnienia dodatkowego zabezpieczenia ogniopronnego może dotyczyć elementów konstrukcji nośnej wykonanych z większości materiałów konstrukcyjnych tj. ze stali, drewna a nawet z betonu. W tym ostatnim przypadku konieczność taka występuje zazwyczaj jedynie w przypadku elementów, które mogą być poddane oddziaływaniu pożaru węglowodorowego oraz elementów istniejących, dla których ze względu na przebudowę budynku lub zmianę sposobu jego użytkowania przyjęta pierwotnie nośność ogniowa okazuje się niewystarczająca.

Ze względu na obszerność tematu zakres niniejszego artykułu został ograniczony do problematyki zabezpieczeń ogniopronnych stalowych elementów konstrukcyjnych, poddanych oddziaływaniu tzw. pożarów celulozowych, opisanych standardową krzywą temperatura-czas.

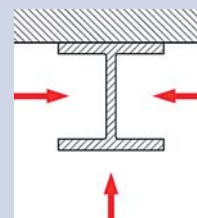
CZYNNIKI MAJĄCE WPŁYW NA NAGRZEWANIE SIĘ ELEMENTÓW KONSTRUKCJI W WARUNKACH POŻARU

Istotny wpływ na szybkość nagrzewania się stalowego elementu konstrukcyjnego w sytuacji pożaru ma stosunek powierzchni nagrzewanej tego elementu do jego objętości, nazywany **wskaźnikiem ekspozycji przekroju** A_m/V i wyrażany w jednostkach m^{-1} . Dla elementów o stałym przekroju po długości wskaźnik ekspozycji przekroju jest w uproszczeniu stosunkiem nagrzewanego obwodu danego przekroju do jego pola powierzchni, przez co w dokumentacji wielu produktów ogniopronnych jest on oznaczany jako U/A . Oczywiście wartość wskaźnika U/A zależy od sposobu ekspozycji danego elementu na oddziaływanie pożaru. W przypadku elementów narażonych na działanie ognia ze wszystkich stron (np. słupów wolnostojących) jest ona większa niż w przypadku elementów częściowo osłoniętych (np. belek stalowych wspierających

płaskie stropy żelbetowe, które są zazwyczaj poddane działaniu pożaru tylko z 3 stron).



Rys. 1. Profil o ekspozycji z 4 stron



Rys. 2. Profil o ekspozycji z 3 stron

Dla kształtowników o przekroju zamkniętym tj. rur okrągłych, rur prostokątnych oraz przekrojów skrzynkowych wskaźnik U/A obliczany jest analogicznie. Dla rur narażonych na działanie ognia ze wszystkich stron można przyjąć w przybliżeniu że $U/A=1/t$, gdzie t jest grubością ścianki w [m].

Przykładowo, dla kształtownika IPE 300 o ekspozycji 4-stronnej wartość wskaźnika U/A wynosi $216 m^{-1}$ a dla ekspozycji 3-stronnej odpowiednio $188 m^{-1}$. Dla rur o grubości ścianki 3 mm wartość U/A wynosi ok. $330 m^{-1}$ (przy ekspozycji 4-stronnej). W przypadku kształtowników stalowych profilowanych na zimno, o niewielkich grubościach ścianek mogą to być nawet wartości powyżej $400 m^{-1}$.

Poza opisanymi powyżej charakterystykami geometrycznymi przekroju oraz jego lokalizacją i orientacją w budynku, największy wpływ na szybkość przyrostu temperatury w elemencie stalowym poddanym oddziaływaniu pożaru ma rodzaj oraz grubość powłoki ogniopronnej – o ile oczywiście zostanie ona zastosowana.

W przypadku masywnych elementów stalowych o wskaźniku U/A nie przekraczającym $120 m^{-1}$, wykonanych z profili otwartych, o niskim stopniu wykorzystania nośności przekroju w sytuacji pożarowej (nie przekraczającym 40%) możliwe jest wykazanie obliczeniowe zgodnie z metodologią podaną w odnośnych Eurokodach [2,3], iż warunek nośności ogniowej $R 15$ jest spełniony bez dodatkowych zabezpieczeń ogniopronnych. Przykładem takich elementów mogą być belki o przekroju dwuteowym z profili walcowanych na gorąco, stanowiące konstrukcję dachu tj. obciążone głównie śniegiem.

Dla innych przypadków stalowych elementów konstrukcji zabezpieczenie ogniopronne jest zazwyczaj niezbędne, w szczególności dla elementów o wymaganej klasie odporności ogniowej $R 30$ i wyższej.

RODZAJE ZABEZPIECZEŃ OGNIOPRONNYCH KONSTRUKCJI STALOWYCH

Zabezpieczenia ogniopronne stalowych elementów konstrukcyjnych mogą być wykonane za pomocą tzw. rozwiązań biernych takich jak płyty ogniopronne lub natryski a także za pomocą reaktywnych (pęczniejących) powłok malarskich, zwanych potocznie farbami ogniopronnymi.

Skuteczność zabezpieczeń ogniopronnych stosowanych w naszym kraju musi być zweryfikowana za pomocą badań ogniowych wykonanych zgodnie z odnośnymi normami europejskimi. W przypadku zabezpieczeń elementów konstrukcyjnych są to normy serii PN-EN 13381. Część 4 powyższej normy [4] dotyczy biernych zabezpieczeń elementów stalowych a część 8 [5] zabezpieczeń reaktywnych (termoaktywnych) tj. farb ogniopronnych będących przedmiotem niniejszego artykułu.

W ostatnich latach widoczna jest tendencja coraz bardziej precyzyjnego doboru zabezpieczeń farbami ogniopronnymi dla różnych przypadków stalowych elementów konstrukcyjnych, tj. uwzględnianie rodzaju geometrii przekroju zabezpieczanych przekrojów (otwartej lub zamkniętej), charakteru ich pracy (belka lub słup) a także cech szczególnych takich jak występowanie otworów w średnicach belek.

W konsekwencji również procedury badań ogniowych dla tych produktów zostają odpowiednio zróżnicowane, czego wyrazem jest wydana niedawno część 9 normy PN-EN 13381 dotycząca badań systemów zabezpieczeń dla belek stalowych z otworami w średnicy [6] czy będąca obecnie na etapie prac normalizacyjnych część 10 dotyczą-

ca zabezpieczeń rozciąganych elementów stalowych o przekroju pełnym [7].

Farby pęczniejące są – obok obudowy płytami gipsowo-kartonowymi oraz silikatowo-cementowymi – jednym z najbardziej powszechnych sposobów zabezpieczania ogniopronnego konstrukcji stalowych, które mogą być poddane oddziaływaniu pożaru celulozowego. Nieco inną grupę stanowią systemy przeznaczone do zabezpieczania elementów konstrukcyjnych, które mogą podlegać oddziaływaniu pożarów węglowodorowych, jednak nie będą one szerzej omówione w niniejszym artykule.

W chwili obecnej na rynku krajowym dostępny jest szeroki wybór farb ogniopronnych. Farby te różnią się pod względem składu i zastosowanego rozpuszczalnika, co przekłada się na zakres ich możliwych zastosowań, odporność ogniową elementu którą pozwalają uzyskać, a także cechy fizyczne gotowej powłoki takie jak jej trwałość mechaniczna. Rodzaj spoiwa i skład (zawartość cząstek stałych) ma również wpływ na technologię procesu nakładania farby. Czynniki powyższe determinują przydatność danej farby do nakładania w warunkach warsztatowych lub w warunkach budowy, szczególnie przy niesprzyjających oddziaływaniach atmosferycznych. W przypadku powłok ogniopronnych wykonanych w warunkach warsztatowych istotnym zagadnieniem jest odporność powłoki na uszkodzenia mechaniczne, jakim może ona podlegać w czasie transportu na budowę.

W naszym kraju najbardziej popularne są farby ogniopronne na bazie rozpuszczalników organicznych. Oprócz tego stosowane są farby wodorocieńczalne oraz farby chemo-utwardzalne (np. epoksydowe). Poza warstwą zasadniczą tj. pęczniącą w skład większości malarskich systemów ogniopronnych wchodzi również warstwa podkładowa oraz

μ_0	$\theta_{a,cr}$	μ_0	$\theta_{a,cr}$	μ_0	$\theta_{a,cr}$
0,22	711	0,42	612	0,62	549
0,24	698	0,44	605	0,64	543
0,26	685	0,46	598	0,66	537
0,28	674	0,48	591	0,68	531
0,30	664	0,50	585	0,70	526
0,32	654	0,52	578	0,72	520
0,34	645	0,54	572	0,74	514
0,36	636	0,56	566	0,76	508
0,38	628	0,58	560	0,78	502
0,40	620	0,60	554	0,80	496

Tab. 1. Temperatura krytyczna $\theta_{a,crit}$ [°C] w zależności od wskaźnika wykorzystania nośności μ_0 [3]

powłoka nawierzchniowa pozwalające uzyskać lepszą trwałość systemu i odporność na bardziej korozyjne środowisko.

RACJONALNY DOBÓR FARBY OGNIOCHRONNEJ

Prawidłowy dobór zabezpieczenia ogniochronnego stali z użyciem farb pęczniejących wymaga uwzględnienia kilku czynników. Oprócz wspomnianego wcześniej wskaźnika ekspozycji przekroju U/A najbardziej istotnym parametrem jest **temperatura krytyczna** danego elementu konstrukcyjnego, oznaczana T_{crit} (w eurokodach $\Theta_{a,crit}$). Temperatura krytyczna nie jest cechą materiałową stali taką jak np. granica plastyczności lub moduł sprężystości, lecz jest funkcją stopnia wykorzystania nośności danego elementu konstrukcyjnego w wyjątkowej sytuacji obliczeniowej jaką jest pożar. Metodologia obliczania temperatury krytycznej elementu stalowego w zależności od jego wskaźnika wykorzystania nośności na początku pożaru μ_0 podana jest w normie PN-EN 1993-1-2 [3]. W tabeli 1 podane są temperatury krytyczne dla wybranych wartości wskaźnika μ_0 .

Grubość – a tym samym także i koszt – powłoki ogniochronnej wymaganej dla uzyskania danej klasy odporności ogniowej R zależy istotnie od temperatury krytycznej zabezpieczanego elementu.

Powszechnie stosowana praktyka doboru grubości warstwy farby ogniochronnej przy założeniu „nominalnej” temperatury krytycznej rzędu 550°C lub nawet 500°C prowadzi w wielu przypadkach do niepotrzebnego podniesienia kosztu takich zabezpieczeń. Temperatura krytyczna elementów konstrukcji stalowej podlegających zabezpieczeniu ogniochronnemu powinna być w każdym przypadku wskazana przez projektanta konstrukcji, na podstawie przeprowadzonych obliczeń. W przypadku elementów słabo wyciążonych w sytuacji pożarowej (np. elementów obciążonych przede wszystkim obciążeniami zmiennymi takimi jak śnieg, podlegającymi dużym redukcjom w wyjątkowej sytuacji obliczeniowej) temperatura krytyczna elementu może przekraczać 600°C, za wyjątkiem elementów o 4 klasie przekroju, opisanych w dalszej części artykułu. Przyjęcie wyższej temperatury krytycznej, nawet przy stosunkowo niewielkich różnicach rzędu 40–50°C, pozwala zazwyczaj na istotne redukcje wymaganych grubości reaktywnych powłok ogniochronnych. W celu zilustrowania znaczenia temperatury krytycznej w poniższej tabeli 2 zestawiono minimal-

ne wymagane grubości warstwy zasadniczej zabezpieczenia ogniochronnego jedną z farb rozpuszczalnikowych dostępnych na rynku. Poniższe dane dotyczą elementu wykonanego z profilu otwartego dwuteowego, dla którego wymagane jest uzyskanie klasy nośności ogniowej R 60. Jak widać grubość zabezpieczenia wymaganego dla temperatury krytycznej 600°C jest 35% do 40% niższa niż dla temperatury 500°C.

Wyjątkiem od reguły opisanej powyżej są przekroje klasy 4, tj. elementy podatne na miejscową utratę stateczności. Przykładem mogą być tutaj dźwigary dwuteowe spawane (blachownicice) o dużych smukłościach średników i/lub półek. Dla elementów takich norma PN-EN 1993-1-2 zaleca wartość graniczną temperatury krytycznej wynoszącą jedynie 350°C. Przy tak niskiej wartości temperatury krytycznej zabezpieczenie elementu stalowego do klasy nośności ogniowej wyższej niż R 30 jest albo niemożliwe, albo przynajmniej bardzo trudne do wykonania w sposób ekonomicznie racjonalny, ze względu na wymaganą bardzo dużą grubość warstwy ogniochronnej sięgającą 3–4 mm. Należy pamiętać, że w przypadku powłok ogniochronnych o bardzo dużej grubości wyższy koszt zabezpieczenia wynika nie tylko z większej ilości zużytego materiału, ale także z konieczności wykonania zabezpieczenia w kilku warstwach, co znacząco podnosi koszty robocizny.

Kolejnym parametrem, jaki musi zostać uwzględniony przy doborze farby ogniochronnej jest rodzaj zabezpieczanego przekroju stalowego: otwarty, taki jak np. przekroje dwuteowe lub zamknięty, taki jak rury okrągłe lub prostokątne.

Pomiędzy poszczególnymi produktami występują dosyć znaczne różnice jeżeli chodzi o możliwy zakres zastosowania dla danej temperatury krytycznej i klasy odporności ogniowej



Fot. 1 Sprawdzenie grubości naniesionej świeżej warstwy farby z pomocą specjalnego grzebienia

U/A	Wymagana grubość warstwy ogniochronnej (w milimetrach) w zależności od temperatury krytycznej elementu				
	350°C	500°C	550°C	600°C	650°C
80 m ⁻¹	2,32	0,91	0,70	0,55	0,44
130 m ⁻¹	–	1,43	1,13	0,90	0,72
180 m ⁻¹	–	1,89	1,52	1,22	0,98

Tab. 2. Grubości warstwy pęczniejącej wymagane do uzyskania klasy R 60 dla przykładowej farby ogniochronnej rozpuszczalnikowej w zależności od wskaźnika ekspozycji przekroju oraz temperatury krytycznej

Temperatura krytyczna	Maksymalna wartość U/A [m ⁻¹] dla zabezpieczenia do klasy R30			
	Produkt A		Produkt B	
	Profil otwarty	Profil zamknięty	Profil otwarty	Profil zamknięty
350°C	80	68	220	100
500°C	240	160	340	200
600°C	323	280	400	300

Tab. 3. Porównanie zakresów zastosowania dwóch farb ogniochronnych w zależności od rodzaju przekroju

odpowiednio dla profili otwartych i zamkniętych. Jako generalną zasadę można przyjąć, iż dla większości farb ogniochronnych dostępnych na rynku polskim dobór zabezpieczenia dla profili zamkniętych jest trudniejszy niż dla profili otwartych o takim samym współczynniku masywności. W tabeli 3 zestawiono dla przykładu możliwe zakresy stosowania dla dwóch farb ogniochronnych dostępnych na rynku polskim

Innym przykładem elementów stalowych, dla których dobór zabezpieczenia ogniochronnego może stanowić większy problem, są belki ażurowe, dwuteowniki spawane ze środkiem falistym a także wiotkie ciężna (pręty pełne) przenoszące siły rozciągające. Zapisy występujące w aktualnych aprobatkach oraz Europejskich Ocenach Technicznych (ETA) farb ogniochronnych dostępnych na rynku polskim w wielu przypadkach nasuwają wątpliwości co do możliwości ich zastosowania dla takich elementów.

Powyższe uwarunkowania powinny być brane pod uwagę już na etapie projektowym, tak aby podczas wykonywania obiektu uniknąć sytuacji, w której zabezpieczenie elementów do wymaganej klasy nośności ogniowej jest niemożliwe lub też koszty takiego zabezpieczenia są nieproporcjonalne do ogólnych kosztów inwestycji.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na pewną specyficzną cechę ogniochronnych farb pęczniejących, odróżniającą je od zabezpieczeń biernych takich jak natryski lub płyty ogniochronne. W przypadku farb termoaktywnych nie można w prosty sposób określić cech termofizycznych takich jak gęstość czy przewodność cieplna, opisanych jako wartości średnie, zależne od temperatury. Uniemożliwia to obliczenie temperatury w chronionym elemencie dla oddziaływania termicznego innego niż określone krzywą standardową (lub ew. węglowodorową) i w konsekwencji poważnie ogranicza możliwości zastosowania metod inżynierii pożarowej, np. wykorzystanie metodologii pożaru naturalnego lub pożaru lokalnego. Na szczęście w ostatnich latach są podejmowane prace naukowo-badawcze zmierzające do rozwiązania tego problemu poprzez opracowanie modeli doboru zastępczych wartości przewodności cieplnej [8].

PODSUMOWANIE

Reasumując, prawidłowe a także ekonomicznie racjonalne zaprojektowanie elementów konstrukcji stalowej z uwagi na ich

odporność ogniową wymaga uwzględnienia tego aspektu już na wstępnym etapie projektowania. W przypadku obiektów w których występuje znaczne obciążenia ogniowe i w konsekwencji możliwe jest wystąpienie pożaru w pełni rozwiniętego (opisanego przez standardową krzywą temperatura-czas) osiągnięcie klasy nośności ogniowej wyższej niż R15 dla stalowych elementów konstrukcji wiąże się niemal zawsze z koniecznością wykonania dodatkowych zabezpieczeń ogniochronnych. W tej sytuacji bardzo istotne jest rozważenie dostępnych metod zabezpieczenia już w fazie projektowej, a także wyznaczenie rzeczywistej temperatury krytycznej zabezpieczanych elementów, tak aby przyjęte rozwiązanie było racjonalne zarówno pod względem technicznym jak i ekonomicznym.

Spis literatury

1. Rozporządzenie ministra infrastruktury z 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz. U. Nr 75, poz. 690 z późn. zmianami)
2. PN-EN 1991-1-2:2006 Eurokod 1: Oddziaływania na konstrukcje. Cz. 1-2: Oddziaływania na konstrukcje w warunkach pożaru
3. PN-EN 1993-1-2:2005 Eurokod 3: Projektowanie konstrukcji stalowych Część 1-2 Reguły ogólne – Obliczanie konstrukcji z uwagi na warunki pożarowe
4. PN-EN 13381-4:2013-09 Metody badań w celu ustalania wpływu zabezpieczeń na odporność ogniową elementów konstrukcyjnych – Część 4: Biernie zabezpieczenia elementów stalowych
5. PN-EN 13381-8:2013-09 Metody badań w celu ustalania wpływu zabezpieczeń na odporność ogniową elementów konstrukcyjnych – Część 8: Reaktywne zabezpieczenia elementów stalowych
6. PN-EN 13381-9:2015-08 Metody badań w celu ustalania wpływu zabezpieczeń na odporność ogniową elementów konstrukcyjnych – Część 9: Systemy zabezpieczeń ogniochronnych belek stalowych z otworami w środku
7. prEN 13381-10 Test methods for determining the contribution to the fire resistance of structural members - Part 10: Applied protection to solid steel bar in tension
8. GQ Li, Jun Han, Yong C Wang, Constant effective thermal conductivity of intumescent coatings: Analysis of experimental results, Journal of Fire Sciences, Vol. 35, March 2017

Piotr Smardz
rzeczoznawca ds. zabezpieczeń ppoż.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAWODOWA W BUDOWNICTWIE

PRZEDAWNIE

Przed wszczęciem postępowania w sprawach odpowiedzialności zawodowej i na każdym jego etapie, organy orzekające sprawdzają czy nie zachodzą negatywne przesłanki prowadzenia postępowania i merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. Negatywną przesłanką wszczęcia postępowania w sprawach odpowiedzialności zawodowej jest przedawnienie. Przedawnienie oznacza, że z upływem czasu określonego przepisami prawa ustaje odpowiedzialność sprawcy czynu.

Zgodnie z art. 100 ustawy Prawo budowlane nie można wszczęć postępowania z tytułu odpowiedzialności zawodowej w budownictwie po upływie 6 miesięcy od dnia powzięcia przez organy nadzoru budowlanego wiadomości o popełnieniu czynu, powodującego tę odpowiedzialność i nie później niż po upływie 3 lat od dnia zakończenia robót budowlanych albo po zawiadomieniu o zakończeniu budowy lub wydaniu decyzji o pozwoleniu na użytkowanie obiektu budowlanego.

Sądy administracyjne wielokrotnie wypowiadały się w sprawach przedawnienia odpowiedzialności zawodowej w budownictwie i jedno z orzeczeń Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (dalej WSA) w Warszawie publikujemy poniżej. Publikacja przybierze formę zwięzłego i syntetycznego opisu tekstu wyroku z przytoczeniem obszernych fragmentów jego uza-

sadnienia i podkreśleniem istotnych w sprawie dat oraz z pominięciem tych części, które nie miały wpływu na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy przez Wojewódzki Sąd Administracyjny.

Z uwagi na na ochronę danych osobowych przedstawione rozstrzygnięcie jest anonimizowane.

Wyrok WSA z 20 sierpnia 2014 roku, sygn. VI SA/Wa 3366/13

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie po rozpoznaniu sprawy ze skargi na decyzję Krajowego Sądu Dyscyplinarnego Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa z dnia [...] września 2013 roku w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej w budownictwie oddalił skargę.

Krajowy Sąd Dyscyplinarny Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa decyzją z dnia [...] września 2013 roku nr [...], utrzymał w mocy decyzję Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego [...] Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa z dnia [...] lipca 2013 roku umarzającą postępowanie w sprawie odpowiedzialności zawodowej w budownictwie projektanta.

Rozstrzygnięcie organu zapadło w oparciu o następujące ustalenia faktyczne i prawne.

Pismem z dnia [...] listopada 2012 roku Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego wniósł do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego

o wszczęcie postępowania w sprawie odpowiedzialności zawodowej w budownictwie wobec autora projektu konstrukcji budynku zaplecza szatniowo-sanitarnego. W uzasadnieniu wskazał, że inwestor poinformował Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego o nieprawidłowościach w kierowaniu budową przez kierownika. Kierownik budowy po złożeniu w sprawie wyjaśnień poinformował o wadliwych rozwiązaniach projektowych zagrażających bezpieczeństwu życia i zdrowia ludzkiego. Autor projektu konstrukcji zapewnił jednak, że przyjęte rozwiązania konstrukcyjne są prawidłowe.

Po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego w maju 2013 roku, Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej wniósł do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego o ukaranie osoby, pełniącej funkcję projektanta budynku zaplecza szatniowo-sanitarnego, zarzucając mu naruszenie art. 12 ust. 6, art. 20 ust. 1 pkt 1 i 3 Prawo budowlane, polegające na nieprawidłowym zaprojektowaniu posadowienia zewnętrznej ściany warstwowej budynku oraz braku szczegółowych ustaleń co do sposobu wykonania i posadowienia zewnętrznej ściany szczelinowej realizowanego budynku a także sprawdzenia wielkości istniejących naprężeń docisku na poziomie spoin.

Na podstawie materiału dowodowego, decyzją nr [...] z dnia [...] lipca 2013 roku Okręgowy Sąd Dyscyplinarny umorzył w całości

orzecznictwo dyscyplinarne

postępowanie w sprawie odpowiedzialności zawodowej w budownictwie. W rozstrzygnięciu wskazano, że sformułowany przez Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej zarzut braku w projekcie budowlanym branży konstrukcyjnej ustaleń co do sposobu wykonania i posadowienia zewnętrznej ściany szczelinowej realizowanego budynku jest niezasadny. Okręgowy Sąd Dyscyplinarny odwołując się do przepisów rozporządzenia Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej z dnia 25 kwietnia 2012 roku w sprawie szczegółowego zakresu i formy projektu budowlanego wskazał, że przepisy te traktują projekt budowlany jako element całościowy, w związku z czym nie zachodzi konieczność powielania w części konstrukcyjnej zaprojektowanych rozwiązań ujętych w projekcie architektonicznym. W ocenie Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego, zawarty w projekcie architektonicznym opis oraz rysunek przekroju pionowego ścian zewnętrznych są wystarczające ze względu na zakres i formę projektu budowlanego stanowiącego podstawę do uzyskania pozwolenia na budowę. Ponadto w uzasadnieniu podkreślono, że żaden przepis prawa nie reguluje szczegółowości projektu budowlanego oraz wykonawczego, gdyż szczegółowość ta winna wynikać ze wzajemnych ustaleń pomiędzy inwestorem a projektantem (między innymi co do potrzebnych rysunków szczegółowych).

Okręgowy Sąd Dyscyplinarny jako niezasadny uznał także zarzut braku sprawdzenia w projekcie budowlanym branży konstrukcyjnej wielkości istniejących naprężeń dościsłu w poziomie spoin zewnętrznej ściany szczelinowej albowiem

zdaniem Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego przepisy prawa nie wymagają ich szczegółowego udokumentowania.

Okręgowy Sąd Dyscyplinarny uznał, że zarzuty stawiane projektantowi dotyczące popełnienia czynów, o których mowa w art. 95 pkt 3 i 5 w zw. z art. 12 ust. 6 i art. 20 ust. 1 pkt 1 i 3 Prawa budowlanego nie zostały potwierdzone w trakcie postępowania.

Od powyższej decyzji odwołanie do Krajowego Sądu Dyscyplinarnego wniósł Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej zarzucając między innymi: błędne zastosowanie art. 105 Kodeksu postępowania administracyjnego (dalej k.p.a.) i umorzenie postępowania, niezastosowanie przepisów art. 7, 8, 77 § 1 i 107 § 3 k.p.a. poprzez przekroczenie granicy swobodnej oceny dowodów i wybiórcze potraktowanie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego.

Rozpatrując wniesione odwołanie Krajowy Sąd Dyscyplinarny jako organ II instancji wskazał na zgromadzony w sprawie materiał dowodowy i w oparciu o niego utrzymał w mocy decyzję Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego. Umarzając postępowanie organ wskazał że umorzenie postępowania następuje nie z uwagi na brak potwierdzenia zasadności stawianych zarzutów, lecz z uwagi na upływ terminu przedawnienia. Krajowy Sąd Dyscyplinarny podkreślił, że zgodnie z art. 100 Prawa budowlanego nie można wszcząć postępowania z tytułu odpowiedzialności zawodowej w budownictwie po upływie 6 miesięcy od dnia powzięcia przez organy nadzoru budowlanego wiadomości o popełnieniu czynu, powodującego tę odpowiedzialność i nie później niż po upływie 3 lat od

dnia zakończenia robót budowlanych albo zawiadomienia o zakończeniu budowy lub wydania decyzji o pozwoleniu na użytkowanie obiektu budowlanego. Mając na uwadze ten przepis Krajowy Sąd Dyscyplinarny ustalił, że Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w dniu [...] października 2012 roku na skutek zawiadomienia otrzymanego od kierownika budowy powziął wiadomość o czynie projektanta polegającym na błędnym w jego mniemaniu zaprojektowaniu ściany licowej na fundamencie, a zatem od tego momentu rozpoczął bieg sześciomiesięczny termin przedawnienia, który upłynął z dniem [...] kwietnia 2013 roku. Wniosek o ukaranie został wniesiony w dniu [...] maja 2013 roku, a więc po upływie sześciomiesięcznego terminu przedawnienia. Dlatego też Krajowy Sąd Dyscyplinarny uznał, że nie można wszcząć postępowania z tytułu odpowiedzialności zawodowej w stosunku do projektanta po upływie sześciomiesięcznego terminu przedawnienia, o którym mowa w art. 100 Prawa budowlanego.

Na powyższą decyzję Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Wnosząc o jej uchYLENIE zarzucił, że Krajowy Sąd Dyscyplinarny jako organ II instancji naruszył przepisy prawa materialnego to jest art. 100 Prawa budowlanego poprzez błędne przyjęcie, iż termin przedawnienia o którym mowa w wyżej wymienionym przepisie, należy liczyć od momentu wpływu pierwszego pisma/skargi do organu nadzoru budowlanego, podczas gdy w przedmiotowej sprawie Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego de facto nie powziął wiadomości o popełnieniu czynu

powodującego odpowiedzialność zawodową w budownictwie, bowiem nie przeprowadził żadnych czynności pozwalających ustalić spełnienie tej przesłanki. Wiadomość tę powziął dopiero Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej w toku prowadzonego przez niego postępowania administracyjnego. Zdaniem Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej organ II instancji błędnie przyjął, iż zaskarżoną decyzję Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego należało utrzymać w mocy na innej podstawie prawnej niż ta, na której oparł się Okręgowy Sąd Dyscyplinarny. Zdaniem Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, Krajowy Sąd Dyscyplinarny winien uchylić zaskarżoną decyzję Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego i umorzyć postępowanie organu pierwszej instancji.

W odpowiedzi na skargę Krajowy Sąd Dyscyplinarny wnosząc o jej oddalenie, podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko.

Wojewódzki Sąd Administracyjny wskazał, że sądy administracyjne sprawują wymiar sprawiedliwości przez kontrolę działalności administracji publicznej, że kontrola ta sprawowana jest pod względem zgodności z prawem materialnym i przepisami postępowania administracyjnego według stanu faktycznego i prawnego obowiązującego w dacie wydania tego aktu. Rozpoznając sprawę Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał, że skarga nie zasługuje na uwzględnienie, albowiem zaskarżona decyzja nie narusza prawa w stopniu uzasadniającym jej uchylenie.

Ustosunkowując się do zarzutu skargi naruszenia art. 100 Prawa budowlanego, Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał go za niezasadny.

W ocenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego niesporne w sprawie jest, że Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w dniu [...] października 2012 roku na skutek zawiadomienia otrzymanego od kierownika budowy powziął wiadomość o tym, że projektant błędnie zaprojektował ścianę licową na fundamencie. Wojewódzki Sąd Administracyjny zgodził się ze stanowiskiem Krajowego Sądu Dyscyplinarnego, że nie było to ogólne doniesienie o nieprawidłowościach, ale dokładne wskazanie osoby projektanta i na czym w ocenie kierownika budowy miały polegać nieprawidłowości. Było to więc bardzo szczegółowe opisanie czynu, który może powodować odpowiedzialność zawodową.

Z tych względów należy uznać, że od dnia [...] października 2012 roku rozpoczął bieg sześciomiesięczny termin przedawnienia, który upłynął z dniem [...] kwietnia 2013 roku. Po tym terminie, bo w dniu [...] maja 2013 roku Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej złożył wniosek o ukaranie projektanta do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego. W świetle art. 100 Prawa budowlanego wniosek o ukaranie należało uznać za przedawniony. Przyjęcie przez stronę skarżącą stanowiska, iż sześciomiesięczny termin biegnie od dnia, w którym rzecznik odpowiedzialności zawodowej dowiedział się o czynie jest sprzeczny z wykładnią literalną art. 100 Prawa budowlanego. Również w powołaniu się na orzecznictwo sądowo-administracyjne Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził, że nie ma wątpliwości, że bieg terminu przedawnienia rozpoczyna się od dnia uzyskania informacji o czynie przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego,

a nie przez Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej. Poza tym przerwa biegu terminu przedawnienia następuje na skutek złożenia wniosku o ukaranie do Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego, a nie do Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej.

Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził nadto, że powodem utrzymania przez Krajowy Sąd Dyscyplinarny decyzji organu I instancji było to, że po ponownym rozpoznaniu sprawy, organ II instancji uznał, że powodem umorzenia jest przedawnienie. Nie było uzasadnionych podstaw prawnych do uchylenia decyzji Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego albowiem po uchyleniu decyzji zapadłoby takie samo rozstrzygnięcie jak przed organem I instancji. Z tych wszystkich względów, Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał zarzuty skargi za nieuzasadnione i orzekł o oddaleniu skargi.

Z przytoczonego wyroku wynika, że w jednej sprawie odpowiedzialności zawodowej projektanta, trzy organy powołane do jej załatwienia dokonywały różnej jej oceny. Okręgowy Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej ustalił, że projektant winien ponieść odpowiedzialność zawodową, Okręgowy Sąd Dyscyplinarny uznał zarzuty Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej za bezzasadne, a Krajowy Sąd Dyscyplinarny nie rozpatrując merytorycznie sprawy ustalił, że uległa ona przedawnieniu. Ostatecznie Wojewódzki Sąd Administracyjny podzielił stanowisko Krajowego Sądu Dyscyplinarnego i wyrok się uprawomocnił.

Ewa Karkut-Żabińska
radca prawny

XXXI TARGI BUDOWNICTWA I KAMIENIARSTWA TARBUS

Jak co roku w Hali Stulecia odbyły się Targi Branży Budowlanej i Kamieniarskiej TARBUS. W dniach 24–26 marca 2017 spotkali się we Wrocławiu przedstawiciele środowiska budowlanców – inżynierowie, producenci i dostawcy materiałów a także projektanci, inwestorzy, deweloperzy, specjaliści od ubezpieczeń i doradztwa. Ostatni TARBUS był pierwszym, na którym tak licznie obecni byli też specjaliści branży kamieniarskiej. Jak co roku Hala Stulecia odwiedziło sporo zwiedzających, odbyło się wiele wykładów, prezentacji, warsztatów oraz innych ciekawych wydarzeń. Wśród patronów i instytucji partnerskich tego wydarzenia znalazły się między innymi: Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa, Izba Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, Politechnika Wrocławska i Uniwersytet Przyrodniczy.

Uroczyste rozpoczęcie targów odbyło się w piątek o godzinie 11. Przedstawione zostały plany na nadchodzący weekend. Jako pierwszy głos zabrał gospodarz imprezy – Andrzej Baworowski, prezes Hali Stulecia. Po nim krótkie przemówienia wygłosiło kilku najważniejszych gości, był wśród nich przewodniczący Rady DOIB profesor Eugeniusz Hotała. Na koniec wzniesiono toast i nastąpiło otwarcie targów.

Tegoroczna edycja obfitowała w nowości. Po raz pierwszy obecni byli dostawcy kamienia oraz producenci maszyn do jego obróbki. Kamień, sposoby jego użycia oraz technologie

związane z jego wykorzystaniem były ważną częścią targów – w strefach kreatywnych odbyło się wiele prelekcji i pokazów na ten temat. Liczne głosy uczestników poprzednich edycji skłoniły organizatorów do rozszerzenia formuły TARBUS-u i otwarcia imprezy właśnie na tę istotną dla budownictwa branżę. Kolejną nowością był Business Mixer. Reprezentanci zgłoszonych wcześniej firm mieli okazję usiąść razem przy okrągłym stole, aby po kolei przez dwie minuty przedstawić swoją ofertę innym. Wydarzenie to pozwoliło wielu firmom na zaprezentowanie się w środowisku, wzajemne poznanie, a przede

wszystkim na nawiązanie wielu kontaktów i zbudowanie relacji biznesowych. Pierwszy raz odbył się też konkurs na najciekawsze stoisko, podczas którego głosowali sami uczestnicy targów. Tradycyjnie TARBUS-owi towarzyszyły liczne wykłady i seminaria zorganizowane przez partnerów targów i wystawców.

Jedną z głównych serii wykładów zorganizowała, jak co roku, Dolnośląska Okręgowa Izba Inżynierów Budownictwa. Pierwsza sesja poświęcona była ciekawym obiektom i realizacjom ubiegłego roku, natomiast druga zastosowaniu w budownictwie naturalnego kamienia. Pierwszą prelekcję wygłosił znany architekt – Zbigniew Maćków. Opowiadał o swoim projekcie budynków mieszkalnych i biurowych we Wrocławiu „Kurkowa 14 & Dubois 41”. Podobnie jak osiedle „Angel River”, przy którym pracował, także ten projekt powstać miał w okolicy czynszowych kamienic z przełomu XIX i XX wieku. Pan Maćków opowiadał o inspiracji pisarzem Michel'em Houellebecq'iem, który napisał kiedyś, że mapa jest czasem ciekawsza od przedstawionego na niej terenu. Patrząc na stare mapy osiedla uwagę architekta zwróciły połamane linie ulic, które przecinają się pod różnymi kątami. Zaaplikowanie tych linii do projektu zaowocowało ciekawą bryłą



Fot. P. Rudy

XXXI Targi Budownictwa i Kamieniarsstwa TARBUS

budynku, której nie da ująć się w standardowe figury geometryczne. Projektant zwrócił też uwagę na udane wkomponowanie budynku w przestrzeń. Budując „Kurkową” zadbane nie tylko o efektywne zaaranżowanie samej działki, ale także o tereny miejskie z nią sąsiadujące. Dzięki temu wokół zespołu powstał bardzo ładny zakątek, który służy nie tylko jego mieszkańcom, ale też ich sąsiadom z okolicy.

Kolejnymi prelegentami byli Andrzej Ptak (inspektor nadzoru inwestorskiego) i Tomasz Kwaśnicki (inspektor nadzoru branży sanitarnej), którzy opowiedzieli o budowie kompleksu odkrytych basenów dla Regionalnego Centrum Sportu w Lubinie. Budżet budowy wynosił 15 milionów złotych. Zbudowano trzy niecki wyłożone blachą stalową o grubości 15 mm. Jedna z nich ma nieregularny kształt i służy rekreacji. Druga z wież o wysokości 3 metrów przeznaczona jest tylko do skoków, a trzecia do pływania. Zbudowano też dwie zjeżdżalnie, brodzik, wodny plac zabaw dla dzieci oraz boisko do siatkówki plażowej. Wodę w basenach podgrzewają powietrzne pompy ciepła, a jej temperatura i inne parametry podawane są użytkownikom na specjalnych ekranach. W obiekcie zastosowano ciśnieniowe filtry na ziemię okrzemkową. Po prelekcji zadawano wiele pytań dotyczących techniki basenowej i wywiązała się ciekawa dyskusja.

Ostatnią prelekcję w tej sesji wygłosiła architekt Dorota Szlachcic, która opowiedziała o projektowaniu bardzo ciekawego obiektu – symulatora skoków spadochronowych na lotnisku w Mirosławicach. Jest to drugi tego typu obiekt w Polsce. Inwestorem była SKYDIVE POLAND GROUP, firma zajmująca się logistycznym wspieraniem działalności lotniczej, między innymi przez rozmaite szkolenia. W tym właśnie celu wybudowano



Wykład Zbigniewa Maćkowa

symulator. Obiekt składa się z dwóch budynków. Jego najważniejszą częścią jest oczywiście potężna maszyna, czyli symulator. Ma on postać pionowej szklanego tunelu o przekroju 4 metrów i wysokości 22 metrów. Powietrze wprawiają w ruch cztery kompresory, każdy o mocy 315 kW. Wydmuchują one powietrze z prędkością 180 km/h przy symulacji dla amatorów, oraz 300 km/h dla zawodowców. Śmiałowie wchodzi do tunelu gdzie unoszą się nad ziemią (do 15 metrów!) i ćwiczą odpowiednią pozycję lotu oraz powietrzne ewolucje. Powietrze krąży w systemie zamkniętym, zastosowano tutaj innowacyjną technologię SADR, która redukuje opory powietrza i straty energii w kanałach symulatora. W kompleksie znajduje się też kawiarnia, hotel oraz studio TV gdzie nagrywane są skoki.

Po przerwie rozpoczęła się druga sesja poświęcona stosowaniu naturalnego kamienia w budownictwie. Rozpoczął ją profesor Marek Lorenc z Uniwersytetu Przyrodniczego, który wprowadził słuchaczy w temat, opowiadając o kamieniu jako materiale budowlanym oraz dekoracyjnym. Profesor tłumaczył też podstawy geologii, aby uzmysłowić wszystkim,

że różne rodzaje kamienia mają różne właściwości. Ten wątek stanowił główny temat kolejnej prelekcji, wygłoszonej przez Sławomira Mazurka ze Studia JASA. Opowiadał on o zmianach jakie zachodzą w kamieniu ze względu na fizyczne i chemiczne uwarunkowania. Opisuując wszystkie popularne sposoby używania kamienia jako materiału – fasady, posadzki, ściany, elementy wykończeniowe, pan Mazurek tłumaczył słuchaczom, że różne rodzaje skał mają lepsze lub gorsze właściwości w danych miejscach na budowie. Problemy omawiane były na przykładach z budow całego świata. Ostatnią prelekcję, na temat fasad z kamienia wygłosił Aleksander Dziegiel. Omawiał różne częste błędy, jakie popełniane są przy takim zastosowaniu kamienia. Zwracał uwagę na przenikanie ciepła, stosowanie odpowiednich kotew, spoin itp. Ideą przewodnią całej sesji była myśl, że nie należy narzucać swojej wizji materiałowi, ale znać go i dostosowywać swoje pomysły do naturalnych walorów, jakie daje nam tworzywo.

ARCHITEKTURA ROMAŃSKA NA ZIEMIACH POLSKICH

Początki architektury romańskiej w Polsce kojarzyć trzeba z początkami państwa polskiego (dynastia piastowska) i chrystianizacją ziem słowiańskich. Oba te procesy rozpoczęły się w Polsce w końcu wieku X. Często jednak pierwszy etap rozwoju budownictwa murowanego na ziemiach polskich określany jest mianem „architektury przedromańskiej”, a romanizm wiąże się z budownictwem rozpoczynającym się od czasów Kazimierza Odnowiciela, czyli od połowy wieku XI. Jako górną granicę czasową tej formacji architektonicznej określić można połowę wieku XIII. Granica ta jest ważna nie tylko z powodów formalnych, lecz również dlatego, że w tym czasie rozpoczyna się proces powstawania ogromnej ilości nowych miast i osiedli związany z kolonizacją wewnętrzną i zewnętrzną (Niemcy Walonowie, Flamandowie). Architektura nowo wznoszonych w tych miastach murowanych budowli ma jeszcze pewne cechy romańskie, (pierwsze murowane kościoły Wroc-

ławia, Krakowa, najstarsze ceglane murowane kamienice Wrocławia), lecz większość nowych monumentalnych budowli miasta powstających później (XIV wiek) wznoszono w stylu gotyckim (Kościół Mariacki w Krakowie, Kościół Marii Magdaleny i Kościół p.w. św. Elżbiety we Wrocławiu).

Architektura romańska w Europie rozwijała się doskonale zarówno na terenie Niemiec i Anglii, jak i na terenie Francji i Włoch, natomiast w warunkach ziem polskich styl romański w architekturze jest jednym z najbardziej widocznych dowodów na wejście tego obszaru w orbitę kultury śródziemnomorskiej i jednocześnie chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo zrodziło na ziemiach polskich potrzebę wznoszenia nowych budowli sakralnych (katedry, kościoły, klasztory), a kształtujący się system feudalny nowych siedzib władzy (palatia).

Nie jest przypadkiem, że tak jak chrześcijaństwo czerpało bardzo szeroko z tradycji antycznego Rzymu, tak

i realizowany między innymi dla celów nowego kultu styl romański szeroko czerpał z antycznej architektury rzymskiej określonej w języku francuskim jako romaine – stąd nazwa tej formacji stylistycznej. Na ziemiach polskich tradycja antyczna była przekazywana często przez włoskich mistrzów (Czerwińsk, Jędrzejów), czasem jednak pośrednio poprzez ośrodki niemieckie – na przykład klasztorny ośrodek w Hirsau.

Niezwykle ważną rolę w tworzeniu stylu romańskiego na ziemiach polskich miało budownictwo klasztorne. Te, wznoszone często przez obcych mistrzów – budowniczych z Włoch i ze środkowych Niemiec świątynie i klasztory były często pierwszymi budowlami murowanymi w nowo zagospodarowywanym terenie. Wymienić tu należy głównie kościoły i klasztory cysterskie i dominikańskie.

Budownictwo świeckie okresu romanizmu rozwinęło się zdecydowanie słabiej niż budownictwo sakralne. Najważniejszym elementem cesarskich, królewskich i książęcych rezydencji było palatium, wydłużona budowla o co najmniej dwóch kondygnacjach, której główna sala – aula nakryta była najczęściej drewnianym stropem. Sama nazwa budowli nawiązywała do rzymskiego wzgórza Palatyn.

Epoka przedromańska i romańska to na ziemiach polskich wielka rewolucja technologiczna związana z początkami budownictwa murowanego odróżniającego się mocno od wcześniejszego budownictwa drewnianoziemnych grodów. W budownictwie przedromańskim był to dość niestaranny wątek z nieobrobionego kamienia (opactwo w Ostrowie Lednickim, rotunda NMPanny na Wawelu), później po-



Fot. Lezmi http://comoc.wiki.org

Cysterski kościół w Wąchocku, widoczne barwne pasy kamienne na fasadzie

Fot. SchiDD <http://comoc.wikipedia.org>



Kościół św. Jakuba i klasztor dominikanów w Sandomierzu, ozdobne wątki ceglane na szczycie kościoła

jawily się wątki staranniej wykonane (XII-wieczne kościoły w Opatowie, Prandocinie, Wąchocku, Włocławku, Wiślicy). Podobnie jak w architekturze rzymskiej, w architekturze romańskiej stosowano również cegłę. Ten materiał budowlany na ziemiach polskich pojawił się w latach 70. XII wieku w części opactwa cysterskiego w Lubiążu i mocno przypominał płaską i długą cegłę antyczną. Zdecydowanie już wyższa (ok. 7–8 cm) cegła w XIII wieku układana była w wążku wedyjskim, z cegłami układanymi naprzemiennie: dwie cegły równolegle do linii muru (tak zwane wozówki) jedna cegła prostopadle do linii muru (główka). Wążek ten trwał na ziemiach polskich do około 1300 roku, czyli jeszcze w epoce wczesnego gotyku.

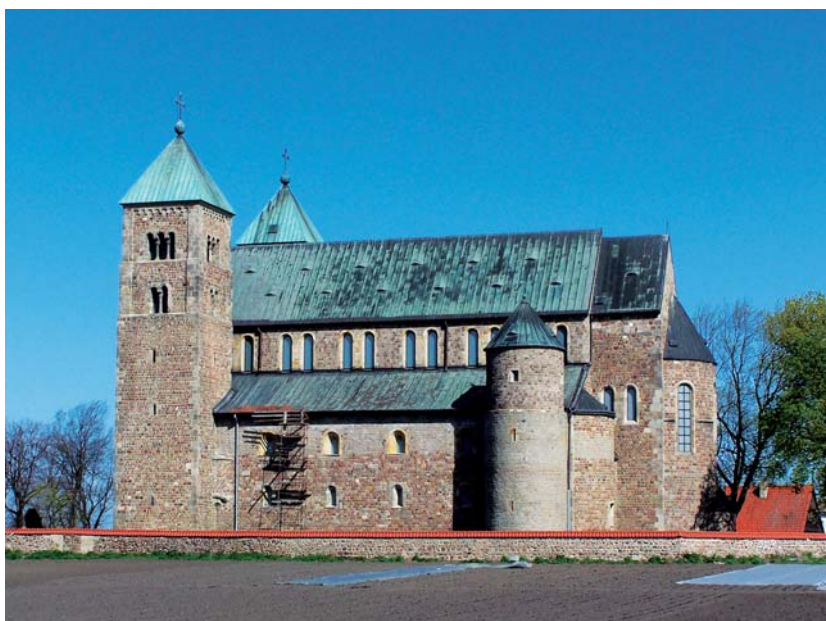
Znaczenie użytego materiału, czasem wielobarwnego, polegało, podobnie jak w architekturze rzymskiej, nie tylko na jego własnościach konstrukcyjnych, ale i estetycznych. Stąd wspaniałe wielobarwne, zdobne w pasy, kamienne romańskie kościoły Włoch (Orvieto, liczne kościoły na wyspie Sardynia). Wątki kamienne układane w wielobarwne pasy z bardzo starannie przyciętych ka-

miennych kwadr widzimy na przykład w kolegiacie w opactwie Wąchocku, staranie obrobione bloki w kolegiacie w Opatowie, cysterskim kościele w Koprzywnicy. Ozdobne wątki ceglane zastosowano w kościele dominikanów w Sandomierzu, kościele dominikanów we Wrocławiu, kościele św. Idziego we Wrocławiu. Znaczące były również zamierzone kontrasty ceglanoego wążku murów i jaśniejszego

detalu architektonicznego z piaskowca, czy wapienia.

Dla określenia stylistyki architektonicznej budowli romańskich zasadnicze wydają się jednak następujące kryteria formalne: typ układu przestrzennego – bazylika, budowla typu centralnego, model bryły budowli – forma „spiętrzenia mas”, konstrukcja i detal architektoniczny – stosowanie łuku pełnego.

Zasadniczą cechą kompozycji bryły romańskiej budowli sakralnej była jej addycyjność, czyli budowanie masywu budowli z mniejszych brył piętrzących się stopniowo od wschodu – zamykającej prezbiterium absydioli, poprzez absydę, prezbiterium, korpus, z wieńczącą od strony zachodniej bryłą budowli pojedynczą lub podwójną wieżą. Czasem wielkie budowle wznoszone były na planie krzyża łacińskiego, co w naszym obszarze dotyczyło głównie kościołów klasztorów cysterskich. Wielkie romańskie kościoły Nadrenii czy Anglii wzbogacone były o masywne wieloboczne wieże usytuowane nad skrzyżowaniem nawy głównej i prezbiterium. Piętrzące się bryły nakryte były wysokimi dwuspadowymi dachami.



Kolegiata w Tumie pod Łęczycą, przykład addycyjności

Fot. Letath <http://comoc.wikipedia.org>

Fot. Rob Aleksandrowicz <http://comoc.wikipedia.org>

Kościół św. Andrzeja w Krakowie, biforia i tryforia

Masywne bryły romańskich budowli przeprute były stosunkowo małymi oknami zamkniętymi pełnymi łukami. Okna zgrupowane były czasem po dwa lub trzy obok siebie (biforia i tryforia). Charakterystyczne było stosowanie w nich kolumniek z ornamentalnymi głowicami.

Romańskie kolumny rzadko upodabniały się do klasycznych kolumn doryckich, jońskich czy korynckich, choć często na obszarze Włoch stosowano

traktowane jako spolia – skarby oryginalne antyczne kolumny pozyskane z rzymskich ruin. Na obszarach, gdzie takich skarbów nie było zdobiono czasem trzony nowo wytwarzanych kolumn przedstawieniami figuralnymi (panny mądre i głupie na trzonach kolumn opactwa norbertanów w Strzelnie). Inaczej kształtowano też głowice kolumn przypominające czasem proste, czasem wypełnione roślinnością, lub symbolicznymi postaciami kosze. W ścianie zachodniej lub w ścianach bocznych budowli usytuowane były portale wejściowe ujęte w wieloskokowe, czasem zdobione rzeźbą archiwolty (portal z opactwa Olbińskiego w kościele Marii Magdaleny we Wrocławiu), czasem umieszczone w zamkniętym dwuspadowym daszkiem tak zwanym domku portalowym. Nad wejściem do budowli sakralnej umieszczano najważniejszy symboliczny element rzeźbiarski – tympanon określający granicę między sakralnym wnętrzem i świeckim otoczeniem. Budowle romańskie, szczególnie na obszarze Włoch uzupełnione były też często w wolnostojące dzwonnice (Campanille od campana – dzwon). Powstawały one także w XIII wieku na Śląsku (Środa

Śląska, Ząbkowice) stanowiąc znak nowego chrześcijańskiego świata.

Podobnie jak w architekturze rzymskiej, w architekturze romańskiej stosowano również sklepienia, nie tylko jak w architekturze antycznej sklepienia kolebkowe, ale i sklepienia krzyżowe składające się z dwóch krzyżujących się kolebek, czasem wzmocnionych gurtami (pasami na styku dwóch kolebek), które na następnym etapie rozwoju, na granicy epoki gotyku zamieniono w profilowane żebra. Bezpośrednio ze sklepieniami krzyżowymi w budowlach późnromańskich na ziemiach polskich łączył się system kompozycji planu. Podstawowym elementem planu kościoła romańskiego składającego się często z kilku naw i wyróżnionego węższego prezbiterium był moduł konstrukcyjny (4 podpory i rozciągnięte na nich sklepienie). W polskiej architekturze romańskiej przeszła te miały rzut kwadratu. Z takich kwadratowych przeszła składał się system wiązany, w którym jednemu kwadratowemu przeszła nawy głównej odpowiadały dwa kwadratowe przeszła nawy bocznej. Czasem jednak duże romańskie kościoły przypominały antyczne wielonawowe bazyliki i nakryte były drewnianym stropem. Tak było w największym polskim romańskim kościele w Tumie pod Łęczycą.

Rzadziej w epoce romańskiej wznoszono budowle na planie centralnym. Początkowo na ziemiach polskich były to pozbawione właściwie dekoracji rotundy (przedromańska rotunda NMPanny na Wawelu, czy rotunda św. Mikołaja w Cieszynie z X w.). Później (ok. 1200 r.) powstała w kujawskim Strzelnie rotunda św. Prokopa z kwadratowym prezbiterium i wieżą, w 1 połowie XIII w. powstała wieloboczna kaplica św. Benedykta i Wawrzyńca na zamku w Legnicy.

Inną, występującą głównie na terenie Anglii (londyńska wieża Tower), Włoch – (najstarsze wieże Bolonii, Rzymu, San

Fot. Tsadee <http://comoc.wikipedia.org>

Krypta św. Leonarda na Wawelu, romańskie kolumny i sklepienia krzyżowe

Fot. Gąpka 91 <http://comoc.wikimedia.org>

Kościół św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, romański portal z opactwa Ołbińskiego

Gimignano) i Niemiec (Regensburg) formą budowli była romańska wieża mieszkalna, wyniesiona ponad otaczający teren i stanowiąca połączenie budowli o charakterze obronnym i reprezentacyjnym. Wieże takie wznoszone w miastach upodabniały je do warownych zamków. Na ślady takich założeń natrafiono również w Polsce (wieża wójtowska w Krakowie).

Warto się zastanowić, czy można również mówić o pojęciu miasta romańskiego. Na obszarze Francji pozwala na to duża liczba obiektów architektonicznych o romańskich cechach stylowych. Tak jest w Cluny – mieście wypełnionym małymi romańskimi palatiami z romańskimi biforiami, typowym miastem romańskim była również zabudowana murowanymi romańskimi domami Praga. Trudniej jest jednak stwierdzić, czy tej formacji stylistycznej podlegają pierwsze określone systemem prawnym i przestrzennym miasta śląskie – Złotyryja (1211) i Lwówek Śląski (1217). Większy wpływ na ich powstanie miały tendencje architektoniczne skryształizowane w pierwszych na Śląsku obiektach gotyckich, jakimi były – według ostatnich badań – ukończony w 1219 r. pierwszy wczesnogotycki kościół

kościół cysterski w Trzebnicy, czy powstałe jako budowla wczesnogotycka, wznoszone od 1175 r. opactwo w Lubiążu.

Najważniejsze romańskie budowle na ziemiach polskich to kościół św. Andrzeja w Krakowie (koniec XI w.), kolegiata w Tumie pod Łęczycą (poł. XII w.), kościół norbertanek w Strzelnie (pocz. XIII w.), kolegiata św. Marcina w Opatowie, (poł. XII w.), kolegiata św. Piotra w Kruszewicy (1 poł. XII w.). Elementy romańskie zachowały też kościoły cysterskie w Trzebnicy (pocz. XIII w.), Henrykowie na Śląsku (pocz. XIII w.), w Wąchocku i Sulejowie w Małopolsce (pocz. XIII w.), a także katedra na Wawelu (krypta św. Leonarda z przełomu XI i XII w.), czy kościół parafialny p.w. św. Andrzeja w Środzie Śląskiej. W miastach, lub poza nimi powstawały też mniejsze romańskie budowle kościelne (rotunda św. Gotarda w Strzelinie (XII w.), kościół NMPanny w Środzie Śląskiej (ok. 1220–1230), kościół św. Idziego w Inowłodzu w województwie łódzkim (XI/XII w.), kościół św. Jana w Prandocinie w Małopolsce (XII w.), kościół św. Andrzeja w Szprotawie (XII w.), czasem jeszcze w zaawansowanym XIII wieku kontynuowano romańską stylistykę jak w kaplicy templariuszy w zachodniopomorskiej miejscowości Rurka (koniec XIII w.) Do rzadszych na ziemiach polskich nale-

ży zaliczyć należy budowle świeckie. Najważniejsze z nich to zamki romańskie w Wleniu na Dolnym Śląsku (XIII w.), w Rokitnicy na Śląsku (XIII w.), czy romańska wieża zamkowa w Czchowie w Małopolsce (XIII w.)

Styl romański nie został zapomniany również w okresie późnego gotyku i renesansu. Naśladowali go na przykład w 2 połowie wieku XV wrocławscy mistrzowie Hans Berthold i Peter Franczke (ratusz i kościół bernardynów we Wrocławiu). Jeszcze w połowie XVI wieku do budowli gotyckich przenoszono elementy z wcześniejszych budowli romańskich, jak było to z pochodzącym z opactwa na Ołbinie romańskim portalem umieszczonym w usytuowanym na obszarze miasta kościele Marii Magdaleny.

Czasem budowle romańskie kryją się w młodszych o kilkadziesiąt lat obiektach, jak w przypadku palatium w murach zamku legnickiego. Niektóre z budowli romańskich odnaleziono dopiero w 2 połowie XX wieku, np. romańska kaplica zamku legnickiego. Nie jest wykluczone, że następne odkrycia archeologiczne i architektoniczne powiększą naszą wiedzę na temat tej formacji architektonicznej na ziemiach polskich.

Rafał Eysymontt



Kapitułarz w klasztorze w Wąchocku, romańskie kolumny i sklepienia krzyżowe

Fot. Jolanta Dyr <http://comoc.wikimedia.org>

CZESKIE ŚLADY WE WROCŁAWIU

Początki miasta

Stare czeskie przysłowie o do dziś niewyjaśnionym rodowodzie mówi: *Wiedeń twardszy, Praga większa, a Wrocław lepszy*. Do dziś niewyjaśnione także pozostaje pochodzenie nazwy Wrocławia. Najczęściej przyjmuje się, że miasto nazwano na cześć jakiegoś władcy o imieniu Wraclaw, Wrociślaw lub Vratslav. Z ostatnim z wymienionych wiąże się najbardziej popularna wersja legendy wymieniająca księcia czeskiego Vratslava I jako założyciela grodu w zachodniej części Ostrowa Tumskiego. Do dziś oficjalna słownikowa czeska wersja nazwy miasta brzmi *Vratislav*, a w łacinie od wieków zapisywano ją *Vratislavia*, co potwierdzałoby legendę. Czy tak faktycznie było, tego być może się nigdy nie dowiemy, wiemy natomiast, że już w czasach panowania księcia (915–921) na wyspie istniała osada, a w miejscu dzisiejszej katedry stał niewielki chrześcijański obiekt sakralny. O samym księciu, poza tym, że był ojcem św. Wacława i dziadkiem księżniczki Doubrawy (przyszłej żony Mieszka I), wiemy dziś bardzo niewiele. Mówi się, że do zaręczyn Dąbrówki z Mieszkiem doszło wła-

śnie na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Tutaj też Mieszko miał być ochrzczony, a wojowie wrzucali do Odry figury pogańskich bogów. Próba odbicia Wrocławia przez Czechów około 990 roku. świadczy z kolei o tym, że niedługo przed tą datą książę Mieszko I włączył Wrocław wraz z niemal całym Śląskiem do państwa polskiego.

Księża i mnisi

Przypuszcza się, że kilka lat później do Wrocławia zawitał biskup Pragi, Wojciech Sławnikowic, późniejszy męczennik i święty, którego szczątki wykradł z Gniezna i przewiózł do Pragi czeski książę Brzetysław I (1038). W trakcie tego napadu zbrojnego najprawdopodobniej zniszczeniu uległ też Wrocław. Postać biskupa jest we Wrocławiu upamiętniona w kilku miejscach. W kościele św. Wojciecha znajduje się piękny witraż z jego wizerunkiem. Kolejny, ze scenami z życia świętego możemy oglądać w kaplicy św. Wojciecha w katedrze. Tuż obok w Muzeum Archidiecezjalnym znajduje się kamień z odcisniętymi stopami świętego przewieziony z Opola do Wrocławia w 1460 roku. Inny, współczesny wizerunek i łacińską wersję imienia Wojciech (Adalbertus) zobaczymy na pomniku Bolesława Chrobrego, upamiętniającym również Zjazd Gnieźnieński.

Niezwykle ważnym okresem dla wrocławsko-czeskich kontaktów była połowa XIII wieku, kiedy książę Henryk II oraz jego żona Anna Czeska (córka króla Czech Przemysła Otokara I) sprowadzili do Wrocławia kilka zakonów. Pierwszym z nich byli sprowadzeni z Pragi około 1240 roku franciszkanie, którzy otrzymali parcelę tuż przy Bramie Piaskowej. Wzniesli tam kościół św. Jakuba, który stał się mauzoleum poległego w bitwie pod Legnicą fundatora. Dziś nagrobek Henryka II można oglądać w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Kolejnym zakonem byli Krzyżowcy z Czerwoną Gwiazdą zwani również Szpitalnikami. W drugiej połowie XIII wieku zakon był najpoważniejszą instytucją zajmującą się szpitalnictwem na Śląsku i posiadał swoje szpitale w Bolesławcu, Kluczborku, Legnicy, Świdnicy i Ziębicach. Ten jedyny katolicki zakon męski założony przez kobiety (siostrę księżnej Anny, św. Agnieszkę Czeską, przeoryszkę klasztoru Klarysek w Pradze) osiadł we Wrocławiu około 1248 roku. Szpitalnicy otrzymali nie tylko parcelę, ale także po śmierci księżnej należący do niej pałac oraz przyległy kościół dworski św. Macieja. Klasztor wrocławski dotrwał do kasaty zakonu w państwie pruskim w 1811 roku.

W 1257 roku dzięki poparciu papieża oraz pomocy swojej siostry Agnieszki księżna Anna sprowadziła z Pragi do Wrocławia Zakon Świętej Klary. Klasztor klarysek wzniesiono na ostatniej części parceli księżęcej między klasztorami franciszkanów i krzyżowców. Powstał też kościół św. Klary wraz z kaplicą św. Jadwigi Śląskiej, przeznaczoną na miejsce pochówku członków rodu książęcego. To w niej spoczęła księżna Anna oraz jej syn Henryk III Biały. W kościele pochowano natomiast ostatniego z Piastów Wrocławskich Henryka VI Dobrego.

Wrocław w czasach Luksemburgów

To właśnie Henryk VI pod naciskiem patrycjatu miejskiego postanowił, iż księstwo wrocławskie stanie się najpierw lennem, a po jego śmierci (1335) posiadłością rządzącej Królestwem Czeskim dynastii Luksemburgów. W zamian za te ustępstwa Henryk otrzymał od króla Ziemię Kłodzką. Mówi o tym wydarzeniu inskrypcja na nagrobku księcia. O przejściu pod panowanie czeskie przypomina płyta z datą 1335 będąca częścią „Ścieżki historii” na placu Nankera. Od 1335 aż do 1742



Fot. Bonio <http://comoc.wikipedia.org>

Kościół św.św Jakuba i Wincentego, obecnie katedra greckokatolicka

roku Wrocław był drugim po Pradze miastem Korony Czeskiej.

Za czasów pierwszych Luksemburgów na tronie czeskim Wrocław przeżywał okres wielkiego rozkwitu. Początki nie były jednak łatwe, zwłaszcza ze względu na konflikt między królem czeskim Janem Luksemburskim a wspierającym polskie interesy biskupem Nankerem. W katedrze wrocławskiej na jednym z filarów nawy głównej znajduje się płaskorzeźba dłuta czeskiego artysty Jana Jerzego Urbańskiego pokazująca moment rzucenia klątwy na króla Jana przez biskupa we wrocławskim klasztorze franciszkanów. Biskup Nanker wyklął króla za to, iż ten podstępem zajął zamek biskupi w Miliczu. Król Jan klątwą się zbytnio nie przejął, a biskupa określił mianem szalonego i zuchwałego popa, który najwyraźniej szuka dla siebie męczeńskiej śmierci. Konflikt ten był początkiem polsko-czeskiego sporu, który się dodatkowo zaozgnął po śmierci biskupa Nankera (Jana Luksemburskiego podejrzewano o zlecenie morderstwa) oraz wielkim pożarze miasta w 1342 roku. Dodatkowo synowi i następcy Jana Luksemburskiego Karolowi IV udało się podnieść biskupstwo praskie do rangi arcybiskupstwa. Dzięki temu starał się o odłączenie biskupstwa wrocławskiego od arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i przypisanie go metropolii praskiej, co było kolejnym polem konfliktu między stroną polską i czeską. Po zjednoczeniu Polski ostatni król z dynastii Piastów Kazimierz Wielki usiłował odzyskać Śląsk i Wrocław. W efekcie we Wrocławiu doszło do spotkania Karola IV i Kazimierza Wielkiego, margrabiego morawskiego, książąt śląskich oraz arcybiskupa gnieźnieńskiego. Mediatorem w sporze był wrocławski biskup Przeclaw z Pogorzeli. W trakcie tego spotkania zapadły decyzje, które na wiele lat określiły polityczną sytuację Wrocławia. Diecezja Wrocławska miała pozostać podległą metropolii gnieźnieńskiej, ale księstwo wrocławskie, a z czasem cały Śląsk miały pozostać w granicach Korony Czeskiej. Pamiątką po królewskim spotkaniu w 1351 roku jest potężna gotycka świątynia przy

ul. Świdnickiej ufundowana przez Karola IV. Kościół otrzymał trzech patronów: św. Wacława (patrona Czech), św. Stanisława (patrona Polaków) oraz św. Dorotę (patronkę niemieckich osadników). Na wschodniej ścianie widoczne są świeżo odnowione herby: cesarski orzeł, śląski orzeł oraz czeski lew.

Najważniejsze osiągnięcia i porażki

Karol IV Luksemburski uczynił dla Wrocławia tak wiele, że w niniejszym artykule nie ma możliwości aby wymienić wszystkich jego zasług. Warto jednak wspomnieć, że za jego czasów przebudowano lewobrzeżny zamek piastowski na rezydencję królewską i cesarską. Do dziś zachowały się z niej skromne resztki w postaci zakrystii kościoła uniwersyteckiego (w miejscu zamku jezuiti wybudowali uniwersytet). Cesarz Karol IV zwykł mawiać, że Wrocław jest najpiękniejszym i jego ulubionym ze wszystkich miast Korony. Stolicę Śląska odwiedził 23 razy, być może bywał tu nawet częściej! To we Wrocławiu Karol IV miał zastawić swój książęcy diadem, a w pobliskiej Środzie Śląskiej koronę swojej żony, Blanki. Dziś koronę wchodzącą w skład słynnego Skarbu Średzkiego można oglądać naprzemiennie w Środzie i w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Z czasów Karola IV pochodzi także rzeźba patrona ziem czeskich św. Wacława ustawiona na portyku katedry. Jest dość nietypowa, gdyż na tarczy wyobrażono czeskiego lwa zamiast orła, a książę Wacław ma na głowie koronę królewską. Najprawdopodobniej rzeźba miała nieść informację, że diecezja wrocławska wchodzi w skład ziem Korony Czeskiej i król sprawuje nad nią opiekę tak jak św. Wacław nad ziemiami czeskimi. Warto też dodać, że Karol IV został ochrzczony imieniem Wacław, spisał ponadto życiorys świętego w którym się z nim utożsamiał.

Synem Karola IV był Wacław IV, który do historii niestety przeszedł jako niezbyt udany władca. We Wrocławiu jego wizerunki spotkamy co najmniej w dwóch



Herby na kościele św.św. Doroty, Stanisława i Wacława

miejscach, które ponadto łączą się z kultem czeskiego świętego, Jana Nepomucena. Pierwsze z nich to kaplica w katedrze, a drugie to stojący na Ostrowie Tumskim, największy na świecie pomnik tego praskiego kanonika. Autorem pomnika jest czeski rzeźbiarz Jan Jerzy Urbański. Zarówno na pomniku jak i w kaplicy widzimy króla przesłuchującego Jana Nepomucena. Ponadto na witrażu w kaplicy król widoczny jest wraz z żoną oraz w scenie zrzucenia św. Jana z Mostu Karola. Kult św. Jana Nepomucena był bardzo żywy na Śląsku i stąd wizerunki praskiego duchownego znajdziemy w wielu miejscach: w katedrze, na pl. Kościelnym, pl. Nankera, przed kościołem św. Maurycego, w Leśnicy, na Osobowicach oraz na wielu obrazach i freskach jak choćby w kościele św.św. Doroty, Stanisława i Wacława oraz w Auli Leopoldyńskiej.

Na czasy Wacława IV przypada także słynna na całą ówczesną Europę wrocławska wojna piwna. Konflikt dotyczył piwa świdnickiego, a dokładnie kilku beczek tego trunku, które książę legnicki Ruprecht chciał podarować swemu bratu Henrykowi, dziekanowi wrocławskiej kapituły katedralnej. Ze względu na monopol miejski na piwo, beczki zostały zarekwirowane przy Bramie Świdnickiej. Kapituła nałożyła na miasto interdykt i nie odwołała go nawet na czas wizyty króla czeskiego Wacława IV, co oznaczało, że nie odbyła się msza święta na powitanie władcy. Rozwścieczony król pozwolił swojemu wojsku uderzyć na Ostrów Tumski i obrabować tamtejsze kościoły. Kapituła jednak pozostała przy swoim, a w konflikt włączyli się arcybiskup gnieźnień-

trochę historii

ski i legat papieski. Dopiero interwencja papieża Urbana IV pozwoliła na jego zakończenie i zdjęcie kłatwy z miasta. Przyjęto rozwiązanie, które w niewielkim stopniu satysfakcjonowało stronę kościelną: księża z Ostrowa Tumskiego mogli piwo sprowadzać bez pośrednictwa wrocławskiej rady miejskiej, ale tylko na własny użytek.

Nieco ponad rok przed śmiercią Wacława IV doszło we Wrocławiu do buntu mieszczan. W pierwszych miesiącach 1418 roku konflikt między uboższymi mieszczanami głównie polskiego pochodzenia a niemiecką już wówczas radą miejską przybrał na sile i zakończył się wtargnięciem tłumu do ratusza, zabiciem burmistrza oraz wielu radnych, z których jednego zrzucano z wieży ratuszowej. Wrocławską defenestracja stała się jedną z iskieł, które wywołały pożar w całej Koronie Czeskiej. Dziedzic tronu czeskiego, król Węgier Zygmunt Luksemburski świadom wagi tych wydarzeń zarządził stłumienie wrocławskiego buntu i przyjechał do Wrocławia, aby odbić miasto i osobiście nadzorować ścięcie 30 przywódców buntu na Rynku. Buntowników pochowano na drodze do kościoła św. Elżbiety, aby mieszkańcy Wrocławia po wieki deptali po ich grobach.

Czasy nowożytne i wybitni Czesi we Wrocławiu

W 1526 roku Śląsk wraz z całą Koroną Czeską dostaje się pod berło Habsburgów. Cztery lata później król Czech i Węgier Ferdynand I Habsburg nadaje miastu przywilej herbowy (zatwierdzony w tym samym roku przez cesarza Karola V). W herbie dostrzeżemy literę W (przypominającą o Vratislavie) oraz czeskiego lwa będącego symbolem przynależności miasta do Korony Czeskiej (uwaga lew czeski jest na nim odwrócony – znajduje się w tzw. ukłonie heraldycznym – nie może się wypinać na piastowskiego orła). W czasach habsburskich cesarze będący jednocześnie królami Czech jak chociażby Rudolf II i jego brat Maciej wielokrotnie odwiedzali Wrocław mieszkając zazwyczaj

w trzech domach zachodniej pierzei Rynku. Za czasów Leopolda I Habsburga powstaje wrocławska uczelnia wyższa. Nad wystrojem malarskim jej wnętrza pracował malarz z Ołomuńca Krzysztof Handke. Na freskach Schodów Cesarskich w gmachu uniwersytetu możemy między innymi dostrzec krajobrazy okolic Opawy, Cieszyna czy Jesioniki. W czasach tych działali w mieście słynny Ferdynand Maksymilian Brokoff (autor rzeźb w kaplicy Bożego Ciała w katedrze) oraz wspomniany Jan Jerzy Urbański.

W XIX wieku z Wrocławiem związali się dwaj słynni czescy naukowcy. Pierwszym z nich był światowej sławy Jan Evangelista Purkyně, który studia medyczne ukończył w Pradze i tam rozpoczął karierę naukową, ale swoje najbardziej twórcze lata (1822–50) spędził we Wrocławiu jako profesor tutejszego uniwersytetu (1833 – odkrycie gruczołów potowych, 1837 – odkrycie komórek Purkyniego w mózdzku, 1839 – odkrycie włókien Purkyniego w sercu, zastosowanie badania odcisków palców do identyfikacji ludzi). Stworzył on we Wrocławiu silny i prężny ośrodek badawczy, otwierając w 1839 roku pierwszy w świecie uniwersytecki wydział fizjologii. Trzy lata później powstało tu także pierwsze oficjalne laboratorium fizjologiczne. Purkyně był nie tylko medykiem, ale także wybitnym lingwistą. We Wrocławiu założył Towarzystwo Literacko-Słowiańskie. W 1850 roku powrócił do Pragi, gdzie prowadził działalność polityczną – był jednym z przedstawicieli czeskiego odrodzenia narodowego.

Drugim naukowcem, związanym z tym samym nurtem był Franciszek Čelakovský, pisarz, poeta, krytyk i tłumacz. Zanim przybył do Wrocławia pracował jako nauczyciel i bibliotekarz. W latach 1842–49 pracował na uniwersytecie wrocławskim na stanowisku profesora filologii słowiańskiej. Do jego najważniejszych prac należą: *Słowiańskie pieśni narodowe*, *Mądrości narodów słowiańskich w przysłowiaach*, *Lektura o porównaniach gramatycznych języków słowiańskich*, *Lektura o początkach dziejów kultury narodów słowiańskich*.

Na początku XX wieku z Wrocławiem związał się artysta pochodzący z Hořic, Jaroslav Vonka. Z zawodu ślusarz, w Berlinie kształcił się na rzeźbiarza, a ostatecznie został mistrzem kowalstwa artystycznego. W 1903 roku mając 28 lat przyjął propozycję pracy we Wrocławiu. Miał uczyć rzemiosła kowalskiego w Miejskiej Szkole Rękodzielnictwa i Przemysłu Artystycznego. Był kierownikiem pracowni kowalstwa artystycznego, a od 1921 roku zajmował stanowisko profesora. Całą swą karierę zawodową związał z tą szkołą. W 1937 roku, mimo przejścia na emeryturę, sprawował nadzór nad pracownią przez kolejne 6 lat. W 1935 roku zamieszkał w Sobótce, gdzie prowadził pracownię kowalską. Po wojnie powrócił do rodzinnych Hořic, gdzie zmarł. We Wrocławiu pozostawił po sobie wiele dzieł utrzymanych zwykle w nurcie ekspresjonizmu i art déco z widocznymi wpływami twórczości ludowej. Warto tu wymienić chociażby kute z żelaza bramy na dziedzińcu kampusu Politechniki Wrocławskiej, wyposażenie kościoła św. Jerzego i Podwyższenia Krzyża Świętego na Brochowie, dekoracje metaloplastyczne elektrowni wodnej północnej (przy moście Pomorskim), bramę główną i rzeźby z kutego żelaza w elektrowni wodnej południowej (przy ul. Grodzkiej), ozdobną kratę klatki schodowej z rzeźbami postaci ludzkich w budynku poczty głównej, balustradę w Sali Sądowej wrocławskiego ratusza oraz żyrandole w Piwnicy Świdnickiej. Siebie sportretował jako kata z długim mieczem – figurka stoi na balustradzie schodów wiodących z Sali Wielkiej do Izby Rady w ratuszu. Drugi autoportret to figurka wędrowca z kijem na kracie do Piwnicy Świdnickiej, niedawno odnaleziona jako „poniemiecki remanent niewiadomego pochodzenia” w warszawskim Muzeum Narodowym.

Czasy wojny i PRL

W czasie II wojny światowej do Wrocławia trafiło wielu Czechów działających w ruchu oporu, ponieważ Niemcy wybrali go jako

miejsce osadzania więźniów z terenu Protektoratu Czech i Moraw. Wyższy Sąd Krajowy we Wrocławiu został włączony do ścigania spraw o zdradę stanu i przejął sprawy sądu w Brnie. Więźniów przewożono do końca 1944 roku. Więzienie przy ul. Kleczkowskiej było właściwym do egzekwowania kar zasądzonych przez wspomniany Wyższy Sąd Krajowy i sądy z terenów Sudetów. Wyroki śmierci wykonywano tu najczęściej przy pomocy gilotyny, a pod koniec wojny strzałem w tył głowy. Łącznie stracono co najmniej 685 Czechów. Obok Polaków byli oni najliczniejszą grupą narodowościową zamordowaną przy Kleczkowskiej. Na zewnętrznej ścianie więzienia od strony ul. Reymonta znajduje się tablica pamiątkowa.

Po wojnie, zacieśnienie przyjaźni i współpracy między Polakami i Czechami nastąpiło w latach 80-tych. W 1981 roku różne organizacje z obu stron granicy związały w Pradze Solidarność Polsko-Czechosłowacką. Przez kolejne 3 lata głównymi ośrodkami działalności SPCz były Praga i Wrocław, w którym 16 maja 1987 roku zorganizowano w centrum miasta demonstrację na rzecz uwolnienia Petra Pospíchała, w której wzięło udział ponad 1000 wrocławian. Do najważniejszych osiągnięć SPCz należy jednak Festiwal Czechosłowackiej Sztuki Niezależnej, który odbył się we Wrocławiu w dniach 3–5 listopada 1989 roku. W trakcie imprezy prezentowano muzykę (m.in. Karel Kryl i Jaroslav Hutka) oraz filmy czeskiej „nowej fali”. Planowano również wystawę malarstwa i rzeźby niezależnych artystów plastyków, ale nigdy nie dotarła ona do Wrocławia, gdyż wraz z jej kuratorem została aresztowana na granicy w Harrachovie. We wrocławskiej galerii zaprezentowano wówczas jedynie puste ramy obrazów przekreślone napisem „Zarekwirowano”. Na festiwal nie dotarła też większość artystów oraz wielu zwykłych Czechów i Słowaków. Mimo to kilku tysiącom południowych sąsiadów udało się przedostać przez granicę i wziąć udział w imprezie. Czołowy dysydent i późniejszy prezydent Czechosłowacji

oraz Republiki Czeskiej Vaclav Havel nazwał wrocławski festiwal uwerturą do Aksamitnej Rewolucji (rozpoczęła się niecałe dwa tygodnie później i doprowadziła do pokojowego obalenia komunizmu w Czechosłowacji). Vaclav Havel jako prezydent Czechosłowacji, a później Republiki Czeskiej odwiedził Wrocław dwukrotnie. Po raz pierwszy w grudniu 1992 roku, kiedy odbierał tytuł doktora honoris causa wrocławskiego uniwersytetu. Po raz drugi 3 czerwca 2009 roku, gdy w Ossolineum odbierał przyznaną dorocznie nagrodę im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego. W 2001 roku Vaclav Havel otrzymał na zamku praskim z rąk prezydenta Wrocławia tytuł honorowego obywatela Wrocławia. Był pierwszym obcokrajowcem wyróżnionym w ten sposób od chwili przywrócenia tytułu w 1993 roku. W 2012 roku jego imieniem nazwano rondo u zbiegu ulic Kruczej, Wielkiej i Gwiaździstej.

Czasy najnowsze

W tym samym roku, za sprawą zorganizowanych przez Polskę i Ukrainę mistrzostw Europy w piłce nożnej, stolicę Dolnego Śląska odwiedziła rekordowa liczba Czechów. Nawet ich reprezentacja mieszkała we Wrocławiu w hotelu Monopol. Treningi odbywały się na stadionie przy ul. Oporowskiej, a wszystkie trzy mecze fazy grupowej drużyna rozegrała na Stadionie Miejskim. Teatr Lalek pełnił wówczas funkcje Czeskiego Domu, gdzie dziennikarze mogli spotkać się ze spotem. Sam Teatr Lalek skrywa jeszcze jeden czeski ślad. Otóż od 2012 roku jego dyrektorem artystycznym jest pochodzący z Czeskich Budziejowic dramaturg i pedagog, Jakub Krofta. Wcześniej był reżyserem a potem dyrektorem artystycznym Teatru Drak w Hradec Králové.

Do znanych mieszkańców Wrocławia mających czeskie korzenie bez wątpienia należy także dr hab. Hana Červinková, która w latach 2006–11 była prezesem Hali Stulecia. Obecnie jako antropolog kulturowy prowadzi badania i zajęcia ze studentami na Dolnośląskiej Szkole Wyższej,



Fot. Masur <http://comoc.wikipedia.org>

Rzeźby Jaroslava Vonki na bramie elektrowni południowej

W 2012 roku do Wrocławia przeprowadziła się również z Ostrawy Natalie Raclavska, która przybliży Czechom stolicę Dolnego Śląska poprzez czeski portal o Wrocławiu: kvetevropy.cz, a także jest organizatorką wielu akcji kulturalnych. W ramach Europejskiej Stolicy Kultury przybliżyła wrocławianom postać Jana Evangelisty Purkyněgo.

Od wielu lat we wrocławskim liceum nr IX funkcjonuje także klasa z językiem czeskim jako dodatkowym językiem obcym. Osoby które ukończyły 18 lat swój czeski mogą natomiast szlifować podczas comiesięcznych spotkań czechofilów pod nazwą *Czeski z pianką*, a miejsc do organizacji takowych nie brakuje, gdyż obecnie niemal w każdym wrocławskim pubie można napić się czeskiego piwa. Niektóre się w tym specjalizują jak chociażby: Czeski Raj, Pepik, Czeski Film czy Česká. Na koniec nie pozostaje nic innego niż zaprosić czytelników na kufel zimnego piwa z obowiązkową pianą na dwa palce! Na zdraví!

ŚWIĘTY JAN NEPOMUCEN ULUBIENIEC DAWNYCH ŚLĄZAKÓW



Fot. Silesiac <http://comoc.wikipedia.org>

Figura św. Jana Nepomucena przed kościołem św. Macieja we Wrocławiu, autorem rzeźby jest Jan Jerzy Urbański



Fot. IDiligent <http://comoc.wikipedia.org>

Fragment grobu św. Jana Nepomucena w katedrze św. Wita w Pradze

W poprzedzającym ten artykuł tekście o czeskich śladach we Wrocławiu, autor wspomina o konflikcie pomiędzy czeskim królem Wacławem IV, a Janem Nepomucenem i o tragicznym zakończeniu tego konfliktu. Jest to jedna z wielu historii, które można przeczytać w tamtym artykule. Warto ją jednak rozwinąć i przybliżyć dzieje jednego z najpopularniejszych śląskich świętych, którego wizerunki spotykamy niemal na każdym kroku.

Urodził się w 1348 roku w Pomuku (późniejsza nazwa Nepomuk). Studiował prawo w Pradze, Bolonii i Padwie. Został kapłanem. Mianowano go kanonikiem kapituły katedry św. Wita w Pradze. Wkrótce stał się prawą ręką arcybiskupa Pragi Jana Jenzensteina. W tym czasie między czeskim królem Wacławem IV, a arcybiskupem Pragi wybuchł konflikt. Tu trzeba wspomnieć, że Wacław IV nie ma dobrej opinii wśród historyków, zwłaszcza tych związanych z kościołem. Był rozpustnikiem i hulaką, i bez żadnych skrupułów grabił dobra kościelne. Ksiądz Jan pełnił w konflikcie między królem, a arcybiskupem rolę mediatora. Porywczym król aresztował go i kazał torturować, a później na pół żywego zrzuceno go w nocy z mostu Karola do Wełtawy. Było to 20 marca 1393 roku.

Ludowa legenda mówi, że kapłanowi przywiązano kamień młyński do szyi i że kamień ten się urwał, a niezwykła jasność obudziła mieszkańców Pragi. Późniejsze kroniki podają, że św. Jan zginął, ponieważ odmówił ujawnienia tajemnicy spowiedzi królowej Zofii, żony króla Wacława. Ciało męczennika wydobyto z rzeki i pochowano w katedrze praskiej. Kult św. Jana zaczął szerzyć się spontanicznie zwłaszcza na terenie Czech, w Austrii i na Śląsku,

ale dopiero w 1729 roku papież Benedykt XII ogłosił go świętym.

Jan Nepomucen jest patronem jezuitów, Pragi, Czech i wielu miast na całym świecie. Jest także patronem spowiedników, dobrej spowiedzi i tonących oraz orędownikiem podczas powodzi (i suszy). Jest patronem mostów. Według ludowej tradycji jest świętym, który chroni pola i zasiewy przed powodzią i suszą. Dlatego figury Jana Nepomucena, zwane potocznie Nepomukami, spotkać można w sąsiedztwie mostów, rzek i brodów. Znajdują się również na placach publicznych i kościelnych oraz na skrzyżowaniach dróg.

Kult św. Jana Nepomucena przybiera różne formy. W wigilię dnia św. Jana, czyli 15 maja każdego roku, odbywa się w Pradze uroczysta procesja, której szlak wiedzie z katedry św. Wita, przez Most Karola aż do kościoła św. Franciszka na placu Krzyżowców. Podczas procesji niesiony jest relikwiarz ze szczątkami języka św. Jana Nepomucena. Jest to tak zwane „Święto Pokazania Języka”, bo trzeba wiedzieć, że podczas ekshumacji św. Jana w 1719 roku okazało się, że mimo upływu ponad 300 lat jego język pozostał nienaruszony. Powiązано to z milczeniem i tajemnicą spowiedzi.

Wyjątkowym zwyczajem są wodne procesje czyli spławianie figury św. Jana Nepomucena (często przedstawiającej martwego świętego), w łodzi po rzece lub stawie. Nierzadko towarzyszy temu okolicznościowa muzyka, śpiewanie hymnów. W Pradze robi się to po dziś dzień i święto to nazywa się Navalis. Ślady tego obyczaju, niestety już martwego, można znaleźć w Gorzanowie i Wambierzycach na Ziemi Kłodzkiej. W kościele w Gorzanowie jest nawet przechowywana figura przedstawiająca

Fot. Jacek Halicki <http://comoc.wikipledia.org>

Św. Jan Nepomucen z Kłodzka, w dłoniach trzyma krucyfik i palmę męczeńską



Św. Jan Nepomucen ze Ścinawki, trzyma na ustach palec na znak milczenia



Fot. A. Środek

Św. Jan Nepomucen z Bystrzycy Kłodzkiej, w dłoni trzyma kłódkę

martwego św. Jana, którą kładziono na przystrojonej łodzi i spławiano w dół rzeki.

Jak poznać świętego? Ubrany jest w sutannę i długą, obszytą na dole koronką, komżę. Na ramionach ma podszytą futrem i zawiązywaną pod szyją ozdobnym sznurem pelerynę. Na głowie ma czarny biret i często ma przy sobie stułę – atrybut spowiednika. Nad głowę ma aureolę z pięciu gwiazd (lub płomieni), które ukazały się nad ciałem świętego płynącym Wełtawą i rozświetliły miejsce na rzece, gdzie znaleźli je rybacy. Gwiazdy symbolizują również pięć ran Chrystusowych, pięć cnót Janowych (pobożność, pokorę, dyskrecję, pilność i miłosierdzie), a także pięć liter łacińskiego słowa *tacui* (milczałem), które przypominają o dochowaniu tajemnicy spowiedzi. Święty Jan Nepomucen jest oprócz Marii Panny jedynym świętym, przedstawianym z gwiazdami wokół głowy.

Święty zazwyczaj w dłoniach trzyma krzyż – przyciska go do piersi lub unosi

nad głowę. Razem z krzyżem trzyma również gałązkę palmy – symbol męczeńskiej śmierci (niekiedy gałązka leży u stóp świętego). Bywa, że trzyma wskazujący palec prawej ręki na ustach – symbolizuje to tajemnicę spowiedzi. Niekiedy świętemu towarzyszą jeszcze inne znaki milczenia i dyskrecji: zapieczętowany list, kłódka, klucz, napis TACUI, ryba, kwiat róży (łacińskie *sub rosa* czyli „pod różą” znaczy – w dyskrecji, w tajemnicy) i język – trzymany w dłoni lub osobno przedstawiony na cokole. Jan Nepomucen jest zawsze przedstawiany jako osoba w wieku dojrzałym, z brodą i wąsami.

A jak można z Janem Nepomucenem spędzić weekend? Można na przykład starać się zdobyć, ustanowioną przez Oddział PTTK w Wałbrzychu, odznakę turystyczną „Szlakami Świętego Jana Nepomucena”. Należy odwiedzać miejsca w których znajdują się wizerunki Jana Nepomucena, odpowiednio to dokumentować i zbierać punkty. Dziesięć punktów wystarczy do zdobycia brązowej odznaki, a za jednego Jana Nepomucena dostaje się 1 punkt. Odznakę można zdobywać po ukończeniu 8 roku życia. Dokładny regulamin znajduje się na stronie internetowej: www.walbrzych.pttk.pl. Poszukiwanie Nepomuków na Dolnym Śląsku jest bardzo łatwe, jest tu ich mnóstwo. W samym Wrocławiu znajduje się ich około 70, w Kłodzku ponad 30, a łącznie na Dolnym Śląsku ponad 500. W poszukiwaniach bardzo mogą pomóc strony: www.jaktrafic.org i www.nepomuki.pl. Ta ostatnia strona jest kopalnią wiedzy o Janie Nepomucenie, korzystałam z niej pisząc ten artykuł.

Można również Nepomuków poszukiwać całkowicie samodzielnie wiedząc jakie są atrybuty świętego i w jakich miejscach najczęściej znajdują się jego przedstawienia. „Wytropienie” wizerunku Jana Nepomucena na jakiejś niezbyt wyraźnej płaskorzeźbie, na witrażu czy na ściennym malowidle to wielka przyjemność.

REMONT DOMU PRZYSŁUPOWEGO PRZY ALEI ŻYTAWSKIEJ 18 W BOGATYNI

Fotografie z archiwum Marcina Pilszaka

